

ECCHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnikiem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor nacz. i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobną ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Półrocznik Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład: „Echa Gdańskiego“ Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukiem „Drukarni Bydgoskiej“ S. A. w Bydgoszczy

Numer 65.

GDAŃSK, piątek, dnia 27-go listopada 1925 roku.

Rok I.

Skutki niejasności.

Nasz korespondent warszawski pisze: Chcący i niechcący, trzeba powrócić do sceny belwederskiej. Dla uzupełnienia wiadomości już podanych, dodać należy, że pan marszałek Piłsudski zażądał, aby Prezydent Państwa podpisał deklarację przezeń przyniesioną, czemu stało się zadość. Ten jedyny w dziejach naszej Rzeczypospolitej wypadek, musi jednak pobudzić do rozważania, co uczynić należy, aby nie powtórzył się aby naczelną głowę państwowości nie wciągać w wir zamętu chwili. Winna tu jest nasza cnota narodowa, unikająca stanowczych rozstrzygnięć, omijająca trudności, ile razy zderzy się z pewną zadzierzwością. Bardzo mało chyba ludzi w Rzeczypospolitej wie, że Piłsudski nie otrzymał nigdy żadnego aktu zwalniającego z szeregu armji czynnej, a równocześnie nie dano mu przydziału odpowiedniego, pozostawiono go w powietrzu. Wytworzyło się dziwactwo nad dziwactwami! Czynny żołnierz i to najwyższy rangą wojskową nie ma żadnego czynnego zajęcia w obrębie armji i jest de facto poza nią, mimo braku odpowiedniego dokumentu prawnego. Jest to ten sam system, który uprawiano w ministerstwie spraw zagranicznych, przydzielając rozmaitych dygnitarzy do „korytarza“, aż nareszcie, niekiedy po latach, i stamtąd ich wypraszano. Zestawienie zresztą bardzo nikłe, istotne tylko co do metody, gdyż tu chodziło o człowieka, który duży odegrał rolę... Nie chciano go zatem ruszyć, ale i nie dano, stworzono położenie, urągające wszelkiej ustawie i logice i właśnie na tem podłożu wyrosły wszelkie miotania się, żale, kwasy banity z Sulejówka, który mógł i może domagać się wyznaczenia mu stanowiska. Inna rzecz, że w międzyczasie tak zawiązały antagonizmy jego stronników i przeciwników, a on własnym wystąpieniem wielce przyczynił się do obudzenia zdumienia między życzliwymi mu ludźmi, że obecnie wszelkie sztuczki dla wyłapania otworu, aby poprowadzić pana marszałka na odpowiednie miejsce, byłoby nieszczęściem i zwatleniem do reszty naszych kruchych sił. Po opadnięciu dzisiejszej atmosfery, namiętniejszej wrzasków pod wpływem nawiązań świątecznych, po miesiącach, trzeba będzie stanąć odważnie wobec konieczności uregulowania zagmatwanej sprawy, w kraju bowiem, pragnącym uchodzić za praworządny, nie może być niepraworządności. Rzeczą stanie się czynników odpowiedzialnych dotknąć się operacji bolesnej i stanąć na gruncie jedynie możliwym. Niech te czynniki dadzą zatem panu marszałkowi odpowiedni przydział, albo poślą go w stan emerytalny, trzeciej bowiem ewentualności, i to takiej, jaka dziś panuje, nie powinno być dłużej. Zasuwanie kaptura na oczy i cofanie się przed rozstrzygnięciem, jedynie zgodnym z przepisami, powoduje wszystkie nieporozumienia, spowodowało i ostatnie. Do ich wznowienia niepodobna dopuścić.

W. K.

W Gdyni tonie czwarta draga.

Inżynier utonął. Z załogi ocalały tylko 3 osoby.

Wczoraj około południa zaszedł w porcie gdynskim straszny wypadek, świadczący o niedołężnym kierownictwie budowy portu i jak utrzymują mieszkańcy Gdyni, pozwalający rzucać pewne podejrzenia na kierownictwo budowy. Około południa wypłynęła na molo nowa największa draga pod nazwą „Travik“, sprowadzona świeżo z Danii a napełniona piaskiem i nagle przewróciła się. Jeden z załogi z pochodzenia Holender został uderzony masztami w głowę i poniósł śmierć na miejscu. Trup jego wpadł do wody, skąd następnie go wydobyto. Śród załogi powstała panika. Utonął też inż. Pokorzyński, osieracając żonę i sześciorgo dzieci oraz znaleźli śmierć w nurtach morza trzej dalsi majstrowie. O ratunku nie było mowy

i draga po upływie 1/2 godziny poszła na dno. Z załogi ocalało tylko 3 ludzi.

Jest to już w krótkim czasie czwarta draga, która poszła na dno (z tych 2 na pełnym morzu), co jest tem więcej charakterystyczne, że np. przy budowie kanału Suezkiego zdarzył się tylko jeden wypadek zatonięcia dragi, a w sprawie tej toczyło się wówczas surowe śledztwo. Tymczasem w Gdyni dotąd wszystko pozostaje jakos w tajemnicy. Straszne to nieszczęście wywołało nadzwyczajne przygnębienie wśród mieszkańców Gdyni, którzy zapomocą prasy domagają się surowego śledztwa oraz przeprowadzenia rewizji w kierownictwie budowy portu, aby wreszcie stwierdzić czemu należy przypisywać te ciągłe wypadki, pochłaniające życie ludzkie i wyrządzające olbrzymie straty państwu.

Wybryki gdańskiej straży celnej.

Skargi mieszkańców przedmieścia.

„Danziger Volkstimme“ zamieszcza list otwarty mieszkańców przedmieścia Malborka, obecnie przydzielonego do obrębu miasta Gdańska, który jest pełen skarg na działalność straży celnej nad granicą gdańsko-niemiecką.

Malborżanie skarżą się na bezcelność z jaką celnicy dokonują rewizyj, które odbywają się ustawicznie nie tylko w mieszkaniach, lecz w suterynach, piwnicach i na strychach. Stosowny protest został już przez nich do rady Ligi wysłany.

Pismo dodaje od siebie, że komendant straży celnej, miast przestrzegać porządku i chronić spokojnych obywateli od nadużyć, zajmuje się sprawami tego rodzaju jak wydawanie poleceń mieszkańcom Malborka, aby podczas przejazdu kronprince z Prus Wschodnich przez Gdańsk wzięli jaknajliczniej udział w powitaniu przejeżdżającego ex-kronprince i to... wszyscy, w białych rękawiczkach.

Proces Steigera.

Lwów, 24. 11. (PAT) Podczas dzisiejszych rozpraw przeciwko Steigerowi ukończono przesłuchiwanie podkomisarza Kajdana, który zeznał, że Mykietin był konfidentem policji do dnia 8 września r. b., jednak wiadomości przez nie go dostarczane były nieścisłe i spóźnione, wobec czego świadek nie przywiązywał do nich wagi.

Z kolei przesłuchiowano Emila Lauba, recte Finela, brata świadka, zgłoszonego przez obronę. Zeznał on, że brat jego Adolf opowiedział mu, że w krytycznym dniu widział dwóch męż-

czyzn i jedną kobietę, wchodzących do bramy przy ul. Legionów, gdzie jeden z mężczyzn zdjął płaszcz gumowy i odwrócił go na drugą stronę.

Z kolei stwierdza świadek, że brat jego nie jest umysłowo chory. Gdy prze wodniczący zwraca mu uwagę na sprzeczność z zeznaniami jego, złożonemi w policji, świadek zaznacza, że chciał w ten sposób uwolnić brata swego od zeznań.

Na tem rozprawy odroczono do jutra rana.

Lord Grey zaprasza Rosję do Ligi Narodów.

Londyn, 25. 11. (PAT) W przemówieniu, wygłoszonym wczoraj na zebraniu stronnictwa liberalnego, Lord Grey dał wyraz poglądom swym na sprawę niebezpieczeństwa, jakie kryją w sobie wszelkie zamknięte i oddzielne sojusze. Sojusze właśnie, nawet przy możności zapewnienia pokoju na lat kilka, czy kilkanaście, stworzyłyby niezawodnie z czasem stan rzeczy, podobny do tego, który wywołał w roku 1914 wielką wojnę. Traktaty locarneńskie obaw tych nie nasuwają, dlatego też stronnictwo liberalne wypowiada się za nimi. Zanim powstały traktaty w Locarno, Liga Narodów wykonywała niejako ich zastępczą rolę, co jednakże nie usuwało

obaw o wzrost ani przeciwności dwu stojących naprzeciw siebie obozów europejskich. Dopiero traktaty locarneńskie mogą zapewnić zbliżenie Francji i Niemiec oraz umożliwić tym ostatnim przystąpienie do Ligi. Poza tem traktaty locarneńskie usuwają możliwość tworzenia oddzielnych obozów dyplomatycznych przez zgrupowanie w Lidze Narodów. Dziś więc poza organizacją Ligi pozostaje jeszcze jedno tylko wielkie mocarstwo — Rosja. Rząd tego państwa nie zmienił do chwili obecnej swego odmownego stanowiska wobec propozycji przystąpienia do Ligi. Wkrótce już może Rosja zmienić swój pogląd na traktaty locarneńskie, w których dopa-

truje się chęci odosobnienia jej, a w wyniku tak zmienionych poglądów zrozumie, że jeśli pozostaje dziś faktycznie odosobniona, to dlatego jedynie, że nie jest przygotowana do sprostania warunkom, koniecznym dla otwarcia przed nią drzwi, prowadzących do Ligi. Drzwi te stają otworem przed każdym państwem, które jest gotowe wykazać dobrą wolę w sprawach ogólnego pokoju.

Śmierć malarza polskiego w Nowym Jorku.

Temi dniami zmarł w Nowym Jorku polski malarz, Jan Chelmiński, wyborczy batalista, który talent swój poświęcił przeważnie upamiętnieniu i uświetnieniu dawnych wspomnień i tradycji wojska polskiego. Prócz tego malował konie, sceny polowania i wyścigów („Przejażdżka po Hydeparku“ i inne), rodzajowe („Spacer nad morzem“), historyczne („Powrót Napoleona z pod Moskwy“, „Hrabina Cozel na polowaniu“). Jan Chelmiński urodził się w roku 1851, kształcił się w Warszawie i Monachium, dłuższy czas przebywał w Ameryce, następnie osiadł w Londynie pod koniec życia przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie zmarł przed kilku dniami.

Jugosłowiański konkordat.

Białogród, 25. 11. (PAT). Poseł jugosłowiański przy Watykanie Smolaka odjechał w poniedziałek wieczorem do Rzymu, celem objęcia urzędowania. Wczoraj rano minister Nincycz przyjął nuncjusza papieskiego Pellegrinenottiego. Minister wyznał religijnych wezwał do Białogrodu wszystkich arcybiskupów, w celu omówienia z nimi sprawy kolegium św. Hieronima. Panuje tu powszechnie przekonanie, że atmosfera zmieniła się znacznie na korzyść pomyślnego rozwiązania tej sprawy. Równocześnie dzienniki donoszą o podjęciu w najbliższej przyszłości rokowań w celu zawarcia konkordatu.

Spisek koreański przeciw dynastji japońskiej.

Tokio, 25. 11. (PAT) Policja japońska donosi dopiero teraz o wielkim spisku, uknutym w r. 1923 na życie najwybitniejszych członków domu cesarskiego. Głównymi wykonawcami zamachów mieli być pewien 26-letni koreańczyk, jego żona japonka i kochanka również japonka.

Ford wyjeżdża do Polski.

Z Nowego Jorku donoszą, iż w najbliższych dniach wyjeżdża Ford do Europy celem zwiedzenia Polski i Niemiec. Celem podróży Forda jest zbadanie na miejscu warunków budowy fabryk samochodów i samolotów w Polsce i w Niemczech.

Dr. Lewicki, wybitny działacz ukraiński zmarł.

We Lwowie zmarł jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów i polityków ukraińskich, dr. Eugeniusz Lewicki. Lewicki ożeniony był z siostrą Siczynskiego, mordercy namiestnika Galicji, Potockiego. Był on wybitnym adwokatem. W ostatnich czasach prowadził kancelarię w Wiedniu.

Program p. Skrzyńskiego.

Budżet musi być realny. — Zaprowadzenie oszczędności. — Podniesienie produkcji rolniczej. — Opieka przemysłu. — Troska o bezrobotnych. — Nasze stosunki z sąsiadami. — O żydach nie zapomniano. — Zdobywcze socjalne muszą być utrzymane. — Rządzić nie znaczy paktować, lecz sterować...

Warszawa, 25. 11. (PAT) Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu prezes Rady Ministrów p. Aleksander Skrzyński wygłosił następujące przemówienie programowe:

Rząd obecny jest wyrazem wielkiej potrzeby, w której się kraj znajduje, głębokiej troski o jutro, niezłomnej woli do pracy i co najważniejsza — gotowości brania odpowiedzialności. Budowa rządu jest programem, który na naczelnych punktach mówi: interesy i troski stronnictwa pójdą na drugi plan wobec naglących potrzeb chwili i ustąpią miejsca pracy państwowej. Jeżeli program rządu leży w budowie, to nie może on szczegółowo i obszernie znajdować się w moim przemówieniu dzisiejszym. Programem bowiem nie nazywam obietnic, nie rozumieję jako słów, przeznaczonych do uspokojenia czujności, czy wzbudzenia nieokreślonych nadziei, ale czyny, które po stronie rządu będą się objawiały w jasnym sformułowaniu środków zaradczych, szczegółowo opracowanych, gruntownie obmyślanych i uczciwie uzgodnionych. Na nie w czwartym dniu istnienia rządu — za wcześniej. Moim zadaniem dzisiaj zgodnie z wolą tego rządu, który mam zaszczyt przedstawiać, jest powiedzieć, jak w świadomości rządu przedstawia się sytuacja kraju w chwili objęcia urzędowania, jak rząd odnosi się do poważnych problemów chwili, jakie linie wytyczne sobie wyznaczył, jak rozumie kierunek, w którym pójdą jego wysiłki, w jakich ramach nieprzekraczalnych będą się one obracać i jakie są cele, do których będzie zmierzać.

Świadomością rządu jest, iż przesilenie gospodarcze we wszystkich swoich objawach wymaga natychmiastowych wszechstronnych zarządzeń. Produkcja zarówno rolnicza, jak i przemysłowa, ciężko doświadczona drożyzną, jeśli nie brakiem kredytów, wywołuje jako wtórny i nader bolesny objaw wzmagające się bezrobocie, któremu rząd zamierza poświęcić szczególną i baczną uwagę i znaleźć środki na wydajną w miarę możliwości pomoc. Krwys gospodarczy osłabia podatkownika, który nie jest i nie powinien być jedynie środkiem, ale celem troski i zapobiegliwości rządu. Drożyzna kapitału podnosi koszt produkcji.

Nie pragnę rozwodzić się dłużej nad temi zjawiskami, znanymi całemu krajowi i zagranicy.

Przechodząc do władzy po rządzie, który przez niezłomną i żelazną konsekwencję i energię swego premiera i ministra skarbu p. Władysława Grabskiego dokonał wielkiego dzieła, wprowadzając pełnowartościową walutę, zatrzymując powód inflacji. Złoty został ustalony ołbrzymimi ofiarami i wysiłkami życia gospodarczego Polski i dziś stojmy wobec faktu stałej waluty i wobec wycieńczenia organizmu, które jest logicznym i koniecznym następstwem jego wysiłków. Rząd musi stanać na stanowisku utrzymania złotego w jego pełnej wartości i użyć wszystkich środków, aby z tej z trudem zdobytej i ustalonej płacówki nie zejść do inflacji. Chceć się zasłuzić przed inflacją, nie wystarczy stwierdzić, że się nie będzie drukowało pieniędzy bez pokrycia. Trzeba się ponadto strzec ujemnego bilansu handlowego, jak również budżetu deficytowego. Budżet musi być realny. Zwyczajne dochody muszą pokrywać wydatki, to jest punktem kardynalnym. Niezrównoważony rzeczwiście budżet jest drogą do inflacji. Kredyt prawdziwy, kredyt wydajny, kredyt, który byłby zdolny ożywić gospodarcze życie kraju i obniżyć drożyznę kapitału, jest tylko wówczas naprawdę możliwy, jeśli kraj własnym wysiłkiem, właśnie wola oszczędności stworzy warunki niezbędne dla uzyskania kredytu w rzeczywistości równowadze budżetu. Rząd wychodzi z założenia, iż w tym kierunku muszą być uczynione wszelkie wysiłki.

W najbliższej przyszłości p. minister skarbu przedstawi Wysokiemu Sejmowi program swój.

Mówiąc o oszczędnościach w ogóle, nie chcę uprzedzać planu wszechstronnego wypracowanego, gruntownie obmyślanego, który będzie przedmiotem przedstawienia p. ministra skarbu,

chcę tylko zaznaczyć, że ogólne zasady oszczędności powinny uwzględniać i w praktyce tezę, iż w miarę możliwości zwyczajne wydatki, nie zaś na inwestycje. W związku z poruszoną tu zasadniczą tezą oszczędności rząd poświęci żywą i baczną uwagę pracy samorządowej. Mówiąc o konieczności redukcji budżetu, chcę zaznaczyć, iż rząd będzie się kierował zasadą równowagi i nie zamierza proponować żadnych specjalnych ograniczeń budżetu wojskowego i że w tym dziele oszczędności nie mogą w niczym podważyć siły obronnej państwa. W sprawie ustaw, wniesionych do Sejmu, rząd podtrzymuje ustawę o uwolnieniu rządu do zaciągania pożyczek państwowych oraz o bilansach skarbowych. W sprawie ustawy o realności i realizacji reformy rolnej, rząd wychodzi z założenia, że konieczność tej zmiany została przez wszystkie stronnictwa i jako taka uważana być musi za sprawę niesporną. Rząd widzi realne rozwiązanie tej sprawy w jak najszybszym załatwieniu ustawy rolnej.

W dziedzinie ponaradca rozwoju produkcji rolniczej rząd będzie dalej kierować się zasadą wolności handlu, artykułami rolniczymi i jest zdania, że pożądanym będzie ujednolnienie w drodze ustawy kwalifikowanego eksportu w celu ułatwienia zbytu produkcji rolniczej zagranicą i powiększenia celowności eksportu. W przystosowaniu jednak tej zasady musi być również brany pod uwagę interes konsumenta, łączący się ściśle z rozwojem produkcji w innych dziedzinach życia gospodarczego. Rozumiejąc, że prawdziwa satysfakcja stosunków gospodarczych w dziedzinie rolnictwa może być tylko dokonana przy pomocy długoterminowego kredytu rolniczego, rząd będzie dążył do tego celu, i za najbliższą potrzebę w tym zakresie, uważa konwersję zobowiązań krótkoterminowych.

W dziedzinie produkcji przemysłowej rząd będzie się starał wytworzyć warunki, umożliwiające uzyskanie kredytu, wzmocnienie i ożywienie produkcji. Rząd zamierza to osiągnąć przez zmniejszenie kosztów produkcji zapomocą podniesienia wydajności pracy oraz lepszego jej rozplanowania, jak również przez udostępnienie i potaniecie kredytu zapomocą odpowiedniej wewnętrznej akcji kredytowej oraz przez stworzenie warunków dla większej kapitałów zagranicznych. Rząd będzie się starał za pomocą odpowiedniej polityki gospodarczo-finansowej podnieść zdolność nabywczą konsumenta krajowego.

W polityce handlowej Polska w ciągu pierwszych lat szła po linii prawa wolności handlu. Odpowiadało to duchowi liberalnemu, który przebiegał ze wszystkich poczynań ustawodawczych budzącej się Polski. A jednak twardy mus życia ze swoją nieubłaganą logiką, jakoteż praktyki reglamentacyjnej w innych krajach wskazywały, iż i dla liberalnej polityki handlowej jest granicą, której przekroczyć nie można — i tę granicę narzucają siła konieczności, wynikające ze świadomej polityki walutowej i bilansu płatniczego.

W dziedzinie polityki zagranicznej identyczność naszych interesów z naszą sojuszniczką Francją, nigdy nie było zupełniejsze, lepsze, jaśniejsze niż teraz. Sojusz nasz z Rumunią jest i pozostanie jednym z elementów naszej polityki pokojowej. W stosunku do państw bałtyckich Polska odnosi się zawsze z całą życzliwością i wyczekiwaniem, z jaką pragnie widzieć rozwój tych państw, których niepodległość leży jej na sercu. Kiedy roku zeszłego miałem zaszczyt mówić z tego miejsca, zapowiedziałem, że w niedłukiej przyszłości konkordat ze Stolicą Apostolską będzie zawarty. Dziś konkordat ma moc ustawy. Zapowiedziałem, iż stosunki nasze z Czechosłowacją, znając uregulowania przez uzgodnienie szeregu umów i załatwienie spraw od dawna wiszących. Stosunki wzajemne ukształtowały się w atmosferze zaufa-

nia i doznały wzajemnego zacieśnienia i wzmocnienia, czego przykładem są obrady w Locarno, gdzie stanowiska nasze, p. Benesa i moje, były identyczne. Bytność komisarza ludowego p. Czerwina w Warszawie była realizacją pozytywną na pierwszym etapie po drodze do wzajemnego zaufania. W stosunku do naszego drugiego sąsiada — Niemiec — zaistniał akt polityczny o ogromnym, międzynarodowym znaczeniu — Locarno. Nie wątpię, że odpowiednio do wewnętrznej treści zawartych tam umów, jako całości stosunków nasz do Niemiec będzie się mógł kształtować w nowy dla obu sąsiadów sposób zapewniający korzyści. W tym duchu rozpoczęliśmy na nowo pertraktacje handlowe z rządem Rzeszy. Zapowiedziałem jeszcze rok temu, iż przez Niemców będziemy mówić i dzieje się to wprawdzie nie z brzegu na brzeg, ale za to w różnych pięknych miejscowościach świata.

Zakres mego przemówienia dzisiejszego nie pozwala mi na obszerniejsze rozważania nad polityką zagraniczną. Rolimy politykę pokoju, ale pokój ten nie znaczy jedynie i wyłącznie, iż się nie chce wojny, ale to oznacza, że się chce umocnić pokój przez wprowadzenie w życie i umocnienie w stosunkach międzynarodowych pierwiastka nieznanego przed wielką wojną — pierwiastka sprawiedliwości międzynarodowej. Będę miał zaszczyt przedstawić do ratyfikacji Wysokiemu Sejmowi traktat arbitrażowy i umowy, parafowane w Locarno, a które w najbliższych dniach podpiszę w Londynie. Jestem rad, że w ciągu mego tam pobytu będę mógł szczerze i obszernie mówić o problemach europejskich z wielkim mężem stanu, jakim jest p. Chamberlain.

Rząd, którego mam zaszczyt być premierem — jest rządem zgody, rządem załagodzenia konfliktów, umiarkowania tarć, to też bardziej, niż każdy inny przedstawia gwarancje, wypływające z samej wewnętrznej jego logiki, iż także w stosunku do wszystkich problemów wewnętrznych będzie się kierował szerokim, na rozumie stanu opartym liberalizmem w stosunku do wszystkich oby-

wateli państwa polskiego, także i innych narodowości, czego wymaga Konstytucja nasza. Rad jestem, iż przychodzę po rządzie, za którego zaistniał fakt złożenia deklaracji przez prezydium Koła żydowskiego memu poprzednikowi, która zwiastowała pomyślny zwrot w stosunkach poprzednio istniejących w dziedzinie polityki.

Rozpoczynając swe przemówienie, stwierdziłem, że budowa naszego rządu jest programem. Ale jest ona jeszcze czemś więcej, jest także czynem, jest aktywną zgodą. Akt stworzenia tego rządu jest wyrazem wielkiego obecnego poczucia odpowiedzialności stronnictw, które współdziałały w rządzie koalicyjnym, w którym muszą zredukować na korzyść racji stanu państwa swoje wszystkie partyjne hasła. Nie chcę być zrozumianym, iż pod tem słowem „powszechnie” rozumiem abstrakcję ze zdobywczych socjalnych. Oczywiście przypuszczenie nawet takie byłoby niemożliwe. Ale ja nie lubię niejasności i dlatego wolę jasno to powiedzieć, iżby nawet przypuszczenie możliwości oddalić. Sama budowa tego rządu koalicyjnego przedstawia ogromne walory, ale zarazem zawiera pewne pierwiastki, któreby opinia mogła osądzić sceptycznie. Otóż tak nie jest. Rząd powstał z wielkiego wysiłku duchowego z wielkiego państwowego sursum corda, poczucia stronnictw i ten rząd chce i będzie rządził. Rządzić, to znaczy nie paktować, ale sterować, nie poddawać się konklawizmowi, ale działać, to znaczy z całym naciskiem i z całą energią i wytrwałością pilnować, przestrzegać i podnosić skrupulatność, rzetelność moralną i nieskazitelność administracji. Rządzić, to jest brać odpowiedzialność. Jeśli kraj, patrząc na ten wysiłek twórczy rządu i na zapowiedzi, które w sobie zawiera, przypuszczałby, iż po jego utworzeniu wszelkie zło jest oddalone — myliłby się. Jeżeli zaufa i rozumie, iż ten rząd z całym wysiłkiem, z całą bezwzględnością i z całą konsekwencją będzie prowadził krok za krokiem kraj po żmudnej i ciężkiej drodze powolnie, a pewnie do lepszego intra — to zaufanie będzie słuszne, kraj będzie w prawdzie.

Wywiady z przywódcami stronnictw.

Co mówi Witos?

Po posiedzeniu sejmowym nasz korespondent zwrócił się do Witos (Piast) z prośbą o opinię programowego przemówienia Skrzyńskiego.

Witos oświadczył: jestem bardzo lojalnym kontrahentem obecnego Rządu. Przemówienie prem. Skrzyńskiego nie ma dla mnie wartości dla jego wzmocnień retorycznych, ale ze względu na czyny, które po tem przemówieniu nastąpią. Niemam więcej nic do powiedzenia.

Co mówi Poniatowski (Wyzwół)?

Przemówienie prem. Skrzyńskiego nie odpowiada nadziejom tych wszystkich, którzy oczekiwali od rządu konkretnego programu. Wydało mi się, że na ogólniki i frazesy, nie jest czas odpowiedni. Pewien porów opinii publicznej mógłby być wytworzony

tylko przez akcję tępienia wszelkich nadużyć, a nuta moralna nie zabrzmiiała w przemówieniu o traktowaniu zagadnień realnych, gospodarczych nie dowiedzieliśmy się od rządu, nie rząd ten nie znajduje prawdopodobnie drogi do wybrnięcia z ciężkiej sytuacji finansowej. Nie podobno pojmując lekceważenia interesów wsi w całości kształcie programu nowego rządu.

Co mówią Ukraińcy?

Pos. ukraiński Kozubski Borys oświadczył: expose nas nie zadawalnia. Skrzyński mówił o mniejszościach żydowskich a nie wspominał nic o mniejszościach słowiańskich. W Genewie obiecywano nam uniwersytet i autonomię, ale to tylko na papierze. Nie mamy zaufania do rządu w którym zasiada St. Grabski, niszczyciel szkolnictwa i ustaw językowych ukraińskich.

Rząd socjalistyczny we Francji.

Niepowodzenie misji Doumera. — Herriot tworzy gabinet.

Paryż, 25. 11. PAT. Jak wynika z rozmaitych oświadczeń, socjaliści zamierzają odtąd ująć rzeczywistość w swe ręce kierownictwo polityczne państwa i domagają się, aby rządy, które od czasu ostatnich wyborów spoczywały w rękach radykałów socjalistów, przeszły obecnie do nich.

Paryż, 25. 11. PAT. „Jorunal” przewidyuje, że w dniu dzisiejszym odbędzie się doniesienie narady stronnictw parlamentarnych. Stronnictwo radykałów ma przeprowadzić oficjalną dyskusję celem załączenia stanowiska w sprawie udzielenia członków stronnictwa w gabinetie Doumera.

„Ere Nouvelle” sądzi, że gabinet Doumera będzie emanacją bloku narodowego.

„L'Oeuvre” uważa, że usiłowania Doumera skazane są z góry na niepowodzenie, przyczem zauważa, że gdyby nie udało się stworzyć rządu przez kombi-

nację ścisłego kartelu, należałoby się zwrócić ostatecznie ku gabinetowi koncentracyjnemu, republikańskiemu bez udziału socjalistów. Briand — pisze dziennik — nie wypowiedział jeszcze swego ostatniego słowa.

Paryż, 25. 11. (PAT) Godz. 18.20 Doumer zrzekł się misji tworzenia gabinetu.

Paryż, 25. 11. (PAT) Godz. 20.15. W związku z odmową Doumera w kołach politycznych przewidyują możliwość powstania gabinetu pod przewodnictwem Herriota z udziałem radykałów, nie biorących poprzednio udziału w kartelu lewicowym.

Paryż, 25. 11. (PAT) Godz. 21.10 Prezydent Doumergue wezwał do siebie Herriota.

Paryż, 25. 11. (PAT) Godz. 22. Herriot przyjął misję tworzenia gabinetu.

Wrażenia i uwagi z Sejmu.

W poważnych kołach politycznych uważa się przemówienie programowe prem. Skrzyńskiego za dobre. Było ono wygłoszone z rękopisu.

Skrzyński zapowiedział daleko idącą oszczędność, sprytnie wywiązał się z oceny poprzedniego rządu, zaznaczając jego zasługi na polu reform walutowych. Podkreślił jednak, iż polityka p. Grabskiego wycieńczyła kraj. Ze strony Wyzwolenia i partii radykalnych padły protesty.

Cała mowa obliczona była na efekt zagraniczny. Dyplomacja witała bardzo serdecznie premiera, gdy opuszczał gmach sejmowy, szczególnie serdecznie odniósł się do premiera poseł angielski.

Przed gmachem sejmowym zgromadziły się wielkie tłumy, których nie pamiętają od chwili zaprzysiężenia Prezydenta Państwa.

Warszawa, 25. 11. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się burdą komunistów i niezależnej partii chłopskiej. Po przemówieniu p. premiera Skrzyńskiego **uchwalono w trzecim czytaniu ustawę o nożewczkach zagranicznych** i przystąpiono do dyskusji nad oświadczeniem rządu.

Za rzadem opowiedziały się w pierwszym dniu dyskusji kluby Z. L. N., Piast, P. P. S. oraz rolnicy p. Dubanowicza i Klub Pracy z pewnymi zastrzeżeniami.

Przeciw rządowi opowiedziało się Wyzwolenie i komuniści.

Na tem przerwano dyskusję nad oświadczeniem rządu. Zajmowano się jeszcze dłużej sprawą utworzenia województwa wileńskiego, a po odrzuceniu odnośnego projektu ustawy, p. marszałek przerwał obrady.

Prasa stołeczna o programie nowego rządu.

Warszawa, 26. 11. (Telefonem.)

„Kurjer Polski” — organ p. Skrzyńskiego — podnosi zalety mowy programowej i uważa ją za dzieło jednolitego ducha i formy. Kwestja kredytu stanowi jąrdro wywodów i programu.

„Rzeczpospolita” — organ p. Korfańskiego — podnosi, że nawet na tej części Izby, która nie wchodzi do koalicji — mowa Skrzyńskiego zrobiła dodatnie wrażenie i że kluby, jako całość w stosunku do rządu są w przychylnym oczekiwaniu.

„Robotnik” (P. P. S.) pisze: Przemówienie programowe rządu było bardzo

Do naszych Braci Kaszubów.

Zaledwie dwa miesiące upłynęły od czasu, kiedy zaczęliśmy wydawać w Gdańsku pismo społeczne, wychodzące codziennie pod tyt.: „**Echo Gdańskie**” — a już zdobyliśmy sobie znaczną liczbę czytelników i sympatyków. Ażeby „Echo Gdańskie” dotarło do każdej strzechy na Kaszubach, nie szczędzimy kosztów ni mozołu, by takowe jak najbardziej rozszerzyć a temwięcej każdego zadowolili. Wobec tego z początkiem grudnia dodawać będziemy do „Echa Gdańskiego” dodatek niedzielny p. t.

„Gość z nad Bałtyku”

poświęcony sprawom religijnym, nauce i rozrywce. — Na gwiazdkę zaś otrzyma każdy abonent „Echa Gdańskiego” śliczny kalendarz książkowy, obejmujący około 100 stron druku, ozdobiony licznymi obrazkami p. t.

„Kalendarz Echa Gdańskiego”.

Sama wartość tego kalendarza przekracza opłatę, wydaną na miesięczną prenumeratę „Echa Gdańskiego”.

Jak z tego wynika, nie o zyski nam chodzi, lecz jedynie o to, aby zatrzeć mniemanie, jakoby nasi Bracia Kaszubi tu na Kresach Zachodnich analfabetami byli, nie miłującymi swojej Ojczyzny i języka polskiego.

Pokażcie Waszym wrogom, że lud na Kaszubach umie uszanować swoją wiarę i idee przodków swoich i niech w każdym domu nie zabraknie tak szczerze polsko - katolickiego pisma, jakim jest

Echo Gdańskie.

Prenumerata w Gdańsku i na terytorjum Wolnego Miasta miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na poczezie i w agenturach 2.50 guld., z odnośnieniem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł. kwartalnie 9.— zł. — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d. 6.— guld.

dobre i jest wstępem do tego, co wyłoni się jako wykład realnej polityki tego rządu.

„Gazeta Poranna Warszawska” (endecja) wyraża się powściągliwie, wskazując, że Skrzyński oparł się na reduk-

cji budżetu i na oszczędnościach jako na jedynych środkach zbawczych. Cudów od obecnego rządu spodziewać się nie można...

„Kurjer Warszawski” zaznacza, że przemówienie programowe nie dało po-

glądu na program rządu w obecnej chwili.

„Kurjer Poranny” (Wyzwolenie) wyraża się dość ogólnikowo. Podkreśla jednak, że ekspozycja wprowadziła rząd nowy do Izby w sposób poważny. Ubolewa, że ani w dziedzinie skarbu, ani w dziedzinie handlu i przemysłu nie wysunięto nowych idei sanacji skarbu.

Ignacy Daszyński wicemarszałkiem Sejmu.

Prezydium Sejmu zostało obecnie osierocone przez powołanie do gabinetu 2 wiceprezesów.

W miejsce posła Moraczewskiego, wicemarszałka, z ramienia P. P. S. zostanie wicemarszałkiem Sejmu poseł Ignacy Daszyński, w miejsce zaś wicemarszałka Osieckiego, z ramienia P. S. L., dotąd nie został wyznaczony kandydat. Będzie nim, jak obiegają pogłoski, poseł Gruszka albo poseł Dębski.

Morderstwa polityczne w Bułgarji.

Paryż, 25. 11. (PAT) „Matin” donosi z Sofji o zdradzieckim zamordowaniu prefekta policji Wiwczewa i inż. Ganewa.

Nowe zamieszki grecko-bułgarskie.

Sofja, 25. 11. (PAT) Bułg. Ag. Tel. donosi, że w związku z wybuchem bomby w miasteczku Lerine w Macedonji greckiej, władze tamtejsze zastrzyły środki represyjne w stosunku do ludności bułgarskiej. Licznym mieszkańcom miasta i okolicy grozi wysiedlenie. Wielu także ma stanąć przed sądem wojennym.

Podróż Cziczerina do Francji.

Paryż, 25. 11. PAT. Oficjalnie potwierdzają wiadomość o podróży do Francji Cziczerina, który w ciągu tego tygodnia uda się do południowej Francji. Cziczerin spotka się niechybnie z Briandem oraz wybitnymi politykami w czasie swego przejazdu przez Paryż.

Samobójstwo całej rodziny w Berlinie.

Donoszą z Berlina, iż w mieszkaniu tamtejszego kupca i przemysłowca Falkenstein na 3 trupy. Na podłodze leżeli zastrzeleni: k. pieś Falkenstein, jego 23-letnia żona i 2 letnie dziecko. Z listu pozostawionego służącej okazało się, że nasamprzód zastrzelił się Falkenstein, następnie zaś żona jego zastrzeliła 2-letniego synka, oraz popełniła samobójstwo. Powodem tragedji były trudności finansowe.

List z Krakowa.

(Święto młodzieży. — Wiece dozorców domowych. — Konferencja w sprawie związków zawodowych. — Bezrobocie. — Walka z żebractwem. — O ożywienie ruchu turystycznego.

Dobłą otuchą na przyszłość młodego pokolenia był dzień 15 b. m., dzień patrona Uroczystości, urządzone z okazji tego święta patronalnego, były zarazem niejako przeglądem sił, jakie przedstawiają liczne stowarzyszenia polskiej katolickiej młodzieży, istniejące i działające na obszarze miasta Krakowa. Nabożeństwa, odprawiane w kilku kościołach, skupiły setki młodzieży różnego stanu i wieku, przeważnie jednak młodzież rękodzielniczą i robotniczą. Wspaniale przedstawiała się defilada młodzieży przed pałacem księcia-biskupa Sapiehy. W defiladzie wzięło udział 14 stowarzyszeń młodzieży pod przewodnictwem swoich kierowników. Delegacja tych stowarzyszeń udała się do pałacu biskupa, składając hołd Temu, który jest najbardziej oddanym opiekunem młodzieży na obszarze swej diecezji. Na widok imponująco pochodzącej młodzieży serce rosło, a świadomość, że te liczne szeregi młodych zająwszy wkrótce stanowiska w różnych gałęziach pracy, będą zasady, które sobie przyswoili w organizacjach, umieli stosować i w życiu nie tylko prywatnem, ale i publicznem, pozwala jaknajlepiej sądzić o przyszłości. Zastępowaną frekwencją cieszyły się również akademie młodzieży, urządzone w trzech punktach miasta, a to w Związku młodzieży rękodzielniczej przy ulicy Krupniczej, w „Katolickim Domu Robotniczym” przy ulicy św. Tomasza i w sali „Sokoła” w Podgórzu. Akademje w Związku młodzieży zagałi wspaniałem

przemówieniem p. K. H. Rostworowski, autor „Judasza z Kariotbu”; akademje w Podgórzu p. Fr. Ksaw. Pusłowski, poeta niepośledniej miary, jeden z najtęższych szermierzy katolickich.

W tym samym dniu, t. j. 15 b. m., odbył się w Krakowie, w sali kina „Wanda”, publiczny wiec, zwołany przez Chrześcijański Związek Zawodowy Dozorców Domowych. Na wiecu przemawiali pp. inż. Grelowski, poseł Puchałka, mecenas Zakrzewski i sekretarz Chrz. Związków Zawodowych p. Hoffman. W wiecu uczestniczyło zgromadzenie 100 osób, a nastrój był bardzo podniosły. Niedawne to czasy, kiedy krakowscy stróże kamieniczy w przeważnej większości stali pod sztandarem socjalistycznym, a zgromadzenia, nawet poufne, zwoływane przez chrześcijańskie organizacje robotnicze, były rozbijane przez czerwone bojówki. Dziś sytuacja uległa zupełnej zmianie. Co najmniej ¼ dozorców domowych należy do związku chrześcijańskiego, zaś, którzy do niego nie należą, jednak z nim sympatyzują. Urządzanie wieców publicznych w Krakowie przestało już być monopolem organizacji, które wydały morderców ułanów polskich.

Wielkie doniosłości dla przyszłego rozwoju chrześc. związków zawodowych w Polsce może być konferencja, która odbyła się w Krakowie w niedzielę 15 b. m. w lokalu chrześc. związków zawodowych. Uczestniczyli w konferencji przedstawiciele najważniejszych ośrodków chrześc. ruchu zawodowego, a mianowicie z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania, Katowic i Grudziądza. Brak było niestety delegata z Bydgoszczy, która jest dużym ośrodkiem chrześc. związków zawodowych. Na konferencji rozważano obecne niedomaganie chrześc. ruchu zawodowego oraz obmyślanie środków, zmierzające do usunięcia tych niedomagań. Za konieczny i najważniejszy środek uznano unifikację, czyli zjednocze-

nie chrześc. związków zawodowych z centralami dla poszczególnych zawodów, oraz z jedną centralą, któraby skupiała wszystkie związki zawodowe, wzgl. ich centrale. W ten sposób położyłoby się kres dzisiejszej decentralizacji, tak niepożądaney w działalności związków zawodowych. Uczestnicy konferencji wyrazili też opinię, że przeprowadzenie unifikacji należy powierzyć zarządowi Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego w Warszawie, rozszerzonemu przez kooptację delegatów istniejących central związków zawodowych. Na czele akcji unifikacyjnej ma stanąć poseł na Sejm, p. Puchałka. O ileby uchwały konferencji krakowskiej zostały zrealizowane, byłoby to zaczątkiem nowej ery w rozwoju chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Polsce, który w akcji chrześcijańsko - społecznej na długie jeszcze lata zajmować będzie dominujące stanowisko.

Kłeska bezrobocia, która objęła całe państwo, nie oszczędziła również województwa krakowskiego, a tem samem i samego Krakowa. Liczba bezrobotnych w województwie dochodzi do 11 000, w mieście Krakowie prawie do 3 000. Najwięcej bezrobotnych w województwie przypada na górników, bo 3 200, na przemysł budowlany 1 200, metalowy 750 itd. Z półtora sier zainteresowanych dochodzi wezwanie, by zorganizować pomoc dla mas bezrobotnych. Pomoc państwowa jest niedostateczna i trzeba przystąpić do zorganizowania akcji społecznej, skoro bezrobocie staje się kłeską społeczną. Obawiam się, że to wezwanie nie rychło zostanie zrealizowane wobec ogólnego przesilenia gospodarczego.

W pewnym związku z bezrobociem pozostaje plaga żebractwa, z którą walczą wszystkie polskie miasta. Usunięcie żebraków z ulic jest rzeczą konieczną, choćby dlatego, by zapobiec nadużywaniu publiczności ze strony zawodowych próżniaków

i oszustów. Walkę z żebractwem rozpoczął również Kraków, który jest poprostu miastem pielgrzymek dla żebraków nawet z odległych miejscowości. Powstał niedawno Komitet doraźnej pomocy dla biednych, na którego czele stanął wiceprezydent miasta p. Rolle. Komitet uchwalił, by w miejsce zasiłku pieniężnego dla biednych wprowadzić znaczki na posiłek. Jest także zamiar przystąpić do budowy „Domu pracy”. Działalność Komitetu popierana jest przez tzw. Komitety parafjalne, które istnieją przy każdej parafji, a mają na celu opiekowanie się ubogimi w swojej parafji. Powstanie Komitetu do walki z żebractwem powitać należy ze szczerem uznaniem. Znana ruchliwość prezesa p. Rollego daje gwarancję, że założony Komitet nie będzie istniał tylko na papierze.

Oddawna już prasa krakowska zarzuca słusznie zarządowi miasta, że nie podejmuje starań, by obudzić, a raczej pobudzić ruch turystyczny w mieście. Kraków jest może jedynym miastem w Polsce, które zawiera tak wielką ilość zabytków historycznych z naszej przeszłości, mogących stanowić atrakcję nie tylko dla swoich, ale i dla obcych. Jeśli w czasach niewoli trudno było zrobić z Krakowa centrum turystyki, to obecnie niema przeszkód, by „mały Rzym” stał się celem wycieczek turystycznych. Głosy prasy pobudziły wreszcie zarząd miasta do zajęcia się tą ważną sprawą. Zrobiono początek przez zwołanie ankiety, poświęconej obmyśleniu środków propagandy. Mam nadzieję, że nie skończy się tylko na ankiecie, ale że środki, jakie zalecali uczestnicy konferencji, zostaną corychlej zastosowane. Kraków, który nie umiał z chwilą odrodzenia Polski wyzyskać koniunktur, by stać się centrum politycznym i przemysłowym, winien choć w zakresie turystyki stać się punktem centralnym w Polsce.

Zabrzezski.

STANISŁAW BELZA.

Na wyżynach i nizinach Szwajcarii.

(Ciąg dalszy)

Brienz, mało znaczący dziś punkt przejściowy dla podróżnych, w średnich wiekach odgrywał w tych stronach wielką rolę.

Panował nad przejściami Brunnigu i uroczej doliny Hassli, do lodowca Rodanu, a przez Meiringen wyciągał ramię na północ i południe ku dalekiej Lucernie i bliższemu o wiele przesmykowi Grymsel, wzdłuż drogi historycznej, którą niegdyś Alamanowie przynikali do dzisiejszego Kantonu Vallis. I ze swoim obronnym zamkiem, którego ruiny już tylko pozostały, stał na straży tej części Szwajcarii.

I z Meiringen i z tą doliną Hassli łączy go Aara, wypływająca z lodowca jej nazwiska.

Łaczy, — niedobrze to słowo rzecz określa.

Bo przeważnie jest ona tu niespławna, bo przynosi mu swoje wody bez tego przecież, co korytem rzek spławnych przychodzi do miast rozsiadłych nad ich wybrzeżami. I zanim za Meiringen wleje się w sztuczny kanał, doprowadzający ją do jeziora, przedtem na podobieństwo naszych potoków Tatrzańskich przeskakuje z kamienia na kamień, syczy się raz węższem to szerszym korytem, spada z wyżyn to znowu kryje się w głębiach czernych jak noc czeluści, łudząc oko, że znikła gdzieś w podziemiach. A przy Meiringen wtłoczywszy się w skały, wije sobie wśród nich drogę wprowadzającą człowieka w zdumienie i zachwyt.

Meiringen w szeregu letnisk Oberlandu Berneńskiego zajmuje miejsce bardzo wybitne.

Różniące się przecież o wiele od tego, jakie zajęło Interlaken.

Podczas bowiem, gdy tam mamy wspaniałą, pełną najwyszukańszych wygód przystań dla najwykwintniejszej publiczności całego świata, tu drzemie w cieniu zakątek ustronny, punkt wytechnienia dla ludzi spracowanych.

I tu i tam mamy wieś, i tu i tam przyrodę czarodziejską, tam i tu piękne i wygodne hotele, ale jakaż różnica przy tem wszystkim uwydatnia się na każdym kroku.

W Interlaken gwar, ruch, przepych życia bez troski za użyciem jedynie goniącego, w Meiringen skupienie i refleksja bez chęci i środków do użycia, tam popis bogactw i dystynkcji u rozpróżnionych kobiet i mężczyzn nie wiedzących czem zapełnić jutro, szczęśliwych w naiwnem pojęciu tych, którzy szczęście w możliwości zaspakajania wszystkiego, co im na myśl przyjdzie widzą, tu skromna zaściankowość, szczyt tego za-

czem wszyscy gonimy widząca w samotności, tej jak poeta słusznie się wyraził „mędrców mistrzyni”. I gdy tam bez ludzi się nie żyje, bo żyć się nawet bez nich nie może, tu wystarcza się samemu sobie, obcuje z sobą, wchłaniając w duszę czar przyrody, której wstrząsającej przemowy nikt i nie nigdy tu nie przygłusza.

Kto więc z udających się w te strony pragnie się bawić, niechaj do Interlaken podąży, znajdzie tam to, czego mu potrzeba, ale kto chce wytchnąć, myśli swojej dać bieg wolny i w duchowej równowadze niezwichnięty, w pragnieniach wiecej idealnych, czerpać w niezmaconym spokoju naukę z księgi majestatycznej przyrody, tego zabieram z sobą do Meiringen, gdyż zarówno on jak i ja znajdziemy tam zawsze to, co nam jest ze-

wszystkiego najmilsze, a oddalonym od wielkiego świata, o świecie wielkim choć na chwilę dozwoli nam zapomnieć.

O świecie... Z jego blaskiem, wykwintem, wygodami, zmysłów zaspokojeniem, ale jednocześnie z hypokryzją, kłamstwem pozorami prawdy nakrytem, z jego zawiścią i pogonią za dostatkami i władzą.

Wejdźmy w ten świat, przyjrzyjmy mu się choć z lotu ptaka, a może gdy upoimym się jego spokojem, za tym drugim, choć od tego o ileż wspanialszym i zgłębkliwszym, nie zateśni z nas niejedną w dniach pogoni nie za tem co bawi i nęci, ale tem co w skupieniu, ducha podnosi i krzepi, z nędz tej ziemi kierując go na słoneczne wyżyny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości z całej Polski.

Hiobowe wieści z Łodzi.

Łódź, 26. 10. (tel. wł.) Olbrzymie zakłady Widzewskiej manufaktury, zatrudniające około 5000 robotników, zamykają swoje warsztaty i wypowiedziały pracę robotnikom.

Delegacja ziemiaństwa kresowego u p. Ministra Spraw Wewnętrznych.

W dniu 24 b. m. p. Minister Raczkiewicz przyjął na audyencji prezesa Związku Ziemi Kresowych p. Zabiełło. Przedmiotem rozmowy w czasie audyencji były sprawy związane z administracją kresową.

Największa śmiertelność wśród kolejarzy — w Poznańskim.

W październiku bież. roku Polski Związek Kolejarców wypłacił ogółem 15230 złotych zapomóg pośmiertnych

za 25 wypadków śmierci swych członków oraz za 105 osób, żon i dzieci kolejowców. Najwięcej osób zmarło w okręgu Poznańskim — 35, w okręgu Radomskim zaś tylko 3 osoby.

Tajemniczy wypadek śmierci na statku.

Dnia 23 b. m. o godz. 7 rano przybił do brzegu pod Warszawą parostatek z Płocka. W jednej z kajut II kl. znaleziono człowieka śpiącego. Gdy służba usłowała go zbudzić, okazało się, iż człowiek ten nie żyje. Policja rozpoczęła śledztwo.

Echa nadużyć w banku przemysłowców radomskich.

Przed kilku dniami zakończone zostało śledztwo w sprawie nadużyć w Banku Przemysłowców Radomskich. W stan oskarżenia postawieni zostali: dy-

rektor banku, p. Kulej i członkowie zarządu banku: Dębowski, Kaczyra i Miecznikowski.

Jako środek zabezpieczawczy, zastosowany został areszt do Kuleja, a do członków zarządu — kaucje. Kuleja aresztowano w Warszawie.

Zagadkowe morderstwo na weselu.

Zagadkowego morderstwa dokonano w Rzęśnie ruskiej pod Lwowem. Oto odbywało się tam wesele, w którym brał udział również niejaki Piotr Sucheń, liczący 18 lat. W pewnej chwili gdy Sucheń stał koło okna, wewnątrz izby, ktoś od zewnątrz uderzył w okno żelazną sztabą, mierząc w głowę Suchenią. Cios był dobrze wymierzony. Pod jego uderzeniem padł Sucheń nieprzytomny, a w kilka godzin zakończył życie. Policja prowadzi dochodzenia celem wyśledzenia tajemniczego mordercy.

Wykrycie fabryki fałszywych banknotów.

Policja warszawska wykryła przy ul. Towarowej 1. 25 fabrykę fałszywych banknotów. Podczas rewizji znaleziono 102 arkusze oryginalnego papieru banknotowego pochodzącego częściowo z państwowych Zakładów graficznych i drukarni banknotów w więzieniu na Mokotowie.

Siódma rocznica „Orla” lwowskiego.

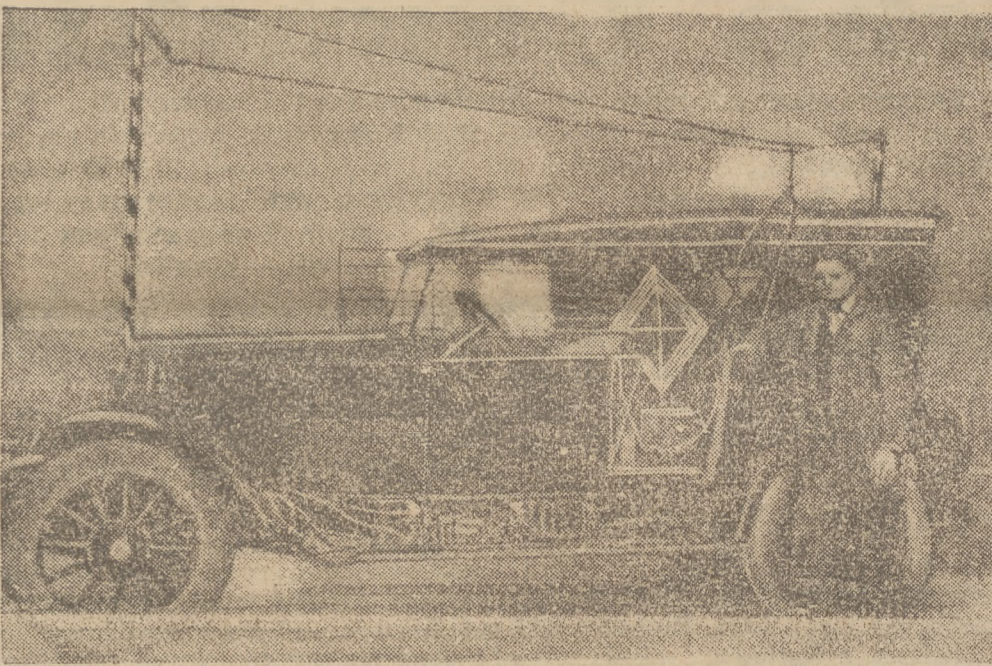
Dorocznym zwyczajem obchodzili Lwów ubiegłej niedzieli rocznicę wyzwolenia z pod ukraińskiej przemocy. W sobotę odbyły się w kościołach msze żałobne za poległych obrońców Lwowa, ulicami przeciągał pochód z muzyką, a w kasyne i Kole Literackim odbyły się specjalne koncerty. W niedzielę po uroczystym nabożeństwie udał się pochód na podwórze politechniki, gdzie dokonano odsłonięcia pomnika „Orla”. W szkole Konarskiego, pamiątkowej placówce listopadowej, odsłonięto krzyż „Obrony Lwowa”, nadany szkole. Podobna uroczystość miała miejsce w przytulisku Brata Alberta na t. zw. „górze stracenia”.

Sztandar komunistyczny.

Z Warszawy donoszą: od samego rana, kiedy na drodze, którą przechodzić miał za kilka godzin kondukt pogrzebowy ś. p. Żeromskiego wrzasał pracownik nadgodnym spotkaniem zwłok wielkiego pisarza, przykrywano kirem latarnie, zawieszano flagi do pół masztu opuszczone i t. d. — na drutach telefonicznych wprost domu nr. 37 przy ul. Młynarskiej zawisł sztandar komunistyczny z napisem: „Niech żyje Polska republika rad” i „Precz ręce od Rosji Sowieckiej”.

Istotę pierwszego z tych napisów do statecznie oświećta drugi.

Oczywiście zawczasu przed nadejściem konduktu policja sztandar ten usunęła.



Nowy wynalazek. Aparat do kierowania samochodem na odległość.

MAURICE LEBLANC.

55

Żeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Spadkobierca dwustu milionów.

Czwartego dnia po tych tragicznych zdarzeniach, stary dorożkarz, okutany w szeroką oponę, zadzwonił do pałacu Perenny i oddał list dla don Luisa. Zaprowadzono go wnet do gabinetu na pierwszym piętrze. Wszedłszy tam i ledwo zdążywszy rzucić oponę, rzucił się ku don Luisowi:

— Stało się, szefie! Nie pora już na zabawę, trzeba manatki zbierać i umyć jak najprędzej.

Don Luis, który spokojnie palił cygaro, siedząc wygodnie w głębi fotela, zapytał:

— Co wolisz, Aleksandrze, cygaro czy papierosa?

Mazeroux oburzył się:

— Ależ, szefie, pan chyba gazet nie czyta?

— Niestety!

— W takim razie sytuacja musi się panu przedstawiać równie jasno, jak i mnie, i jak wszystkim wogóle. Od trzech dni, t. j. od owego podwójnego samobójstwa, albo raczej... podwójnego morderstwa, Marji-Anny Fauville i jej kuzyna Gastona Sauveranda, nie znajdzie pan

ani jednej gazety, gdzieby pan nie czytał: „Teraz, kiedy p. Fauville, jego syn i żona oraz kuzyn ich Gaston Sauverand nie żyją, nie już nie dzieli don Luisa Perenny od spadku po Kozmie Morningtonie”. Rozumie pan chyba, co to znaczy? Oczywiście mówi się też o wybuchu na bulwarze Suchet i o zwierzchności inżyniera Fauville. Oburzają się ludzie na tego potwornego Fauvilla i zachwycają się pańska zręcznością. Lecz to nie przeszkadza, że jeden fakt góruje we wszystkich rozmowach i dyskusjach. Po usunięciu wszystkich trzech gałęzi rodziny Rousset, kto zostaje? Don Luis Perenna. W braku spadkobierców naturalnych, kto dzie- dziczy? Don Luis Perenna.

— A to, szczęśliwie!

— Oto, co sobie wszyscy powtarzają, szefie. Mówią sobie też, że ta seria zbrodni i okropności nie może być wynikiem wypadkowego zbiegu okoliczności, lecz przeciwnie wskazuje na istnienie jakiejś woli kierującej, która rozpoczęła dzieło od zamordowania Kozmy Morningtona, a skończyła na zdobyciu jego dwustu milionów. Żeby zaś nazwać tę wolę, biorą co jest pod ręką a więc osobistość bohaterką a zarazem tajemniczą i dwuznaczną, wszechmocną i wszechobecną, przziwiciela Morningtona, który od początku sprawy kieruje wydarzeniami, oskarża, uniewinnia, każe aresztować lub zwalniać, dopomaga w ucieczce, jednym słowem intryguje w całej tej sprawie spadkowej, na której, jeśli dobrze pójdzie, zarobi dwieście milionów. Osobistość ową jest don Luis Perenna, inaczej mówiąc, smutnej pamięci Arsene

Lupin, o którym trudno nie wspomnieć, wobec tak kolosalnej afery.

— Dziękuję!

— Oto, co mówią, szefie, powtarzam. Półki pni Fauville i Sauverand żyli publiczność niezbyt myśląca o pańskich prawach do sukcesji. Ale z chwilą, kiedy oni umarli, mimowoli człowiek się pyta: komu przynosi korzyść zniknięcie wszystkich spadkobierców rodziny Rousset? Don Luisowi Perennie!

— Bandyta!

— Tak bandyta, to właśnie słowo, które Weber wykrzykuje po całej Prefekturze i dyrekcji policji. Pan jest bandyta a Florencja Levasseur jest pańska współniczka. I nie słyszy się prawie słów protestu. Prefekt policji pamięta niezawodnie, że mu pan podwzględnie życie uratował i że pan oddał władzom bezcenne usługi i chętnie to zawsze podniesie. Lecz choćby się nawet zwracał z tem do prezydenta rady p. Valenglay, który zresztą pana proteguje, to jeszcze nie poradzi. Nie pomoże prefekt policji ani prezydent rady tam, gdzie jest dyrekcja policji, władze sądowe, sądzia śledczy, dzienniki, a szczególnie opinia publiczna, która czeka, która się domaga winowajcy. Winowajca jest pan lub Florencja Levasseur. A właściwie pan i Florencja Levasseur.

Don Luis nie drgnął. Mazeroux przeczekał jeszcze chwilę, poczem, nie otrzymując odpowiedzi, rzekł zrozpaczone tonem:

— Czy wie pan, do czego mnie pan zmusza, szefie? Do zdrady obowiązku!

Otóż, proszę słuchać: Jutro rano otrzyma pan wezwanie sądziego śledczego. Po- czem niezależnie od wyniku badania zaprowadzą pana wprost do aresztu. Mandat jest podpisany. Oto jednym słowem, co uzyskali pańscy wrogowie.

— Do krośset! źle z nami, Aleksandrze!

— To jeszcze nie wszystko. Weber, który się aż pali, żeby się na pana zemścić, otrzymał zezwolenie strzeżenia pańskiego pałacu, żeby się pan nie mógł wyznać, jak Florencja Levasseur. Za godzinę będzie już tu ze swymi ludźmi. Co pan na to, szefie?

Nie zmieniając swej wygodnej pozycji w fotelu, don Luis skinął od niechcenia na Mazeroux.

— Sierzancie, spojrzno pod kanapę, tam, pomiędzy oknami...

Perenna rzekł to poważnym tonem. Mazeroux instynktowo usłuchał rozkazu. Pod kanapą stała walizka.

— Słuchaj jeszcze, sierzancie! Za minut dziesięć, kiedy służbie rozkażą iść spać, zaniesiesz tę walizkę na ulicę Rivoli, Nr. 143 bis, gdzie zatrzymałem małe mieszkanko pod nazwiskiem pana Lecocq.

— Jaki? Co to znaczy, szefie?

— To znaczy, mój drogi, że od trzech dni, nie mając nikogo pewnego w domu, komubym mógł powierzyć tę walizkę, czekałem twoich odwiedzin.

Mazeroux patrzył na niego wzrokiem zdumionym.

Filja jaskini sopockiej w Warszawie.

Kierownicy warszawskiej policji po wyteżonej obserwacji wykryli w Warszawie zakrojoną na szeroką skalę jaskinię rulety. Mieściła się ona w mieszkaniu modniarki Marty Prąglowskiej przy ul. Żorawiej 21.

Policja, która wkroczyła do domu gry, około godziny 8-ej wieczorem, zastała przy stole 15 osób, zatopionych w grze.

Grę prowadzili „starzy fachowcy”. Skonfiskowano znaczne sumy gotówki oraz kompletny przyrząd do rulety.

Stwierdzono kontakt, jaki łączył tajną szulernię w Warszawie z jaskinią sopocką.

W najbliższych dniach przybyć miały z Gdańska farchy krupier, aby objąć kierownictwo domu gry.

Handel żywym towarem.

We Lwowie zdołała policja przytrzymać i zaarrestować cztery pośredniczki, dostarczające „towaru” bandzie handlarzy żywym towarem. Są to: Roz. Rymska z Żydaczowa, Olga Orlańska z Warszawy, Hel. Kosar ze Zborowa, oraz Dom. Biedz z Mościsk.

W Gdańsku aresztowano niejakiego Szulimaa Babkę w towarzystwie narzeczonej, który przedstawił się tamże w hotelu jako kupiec dywanów ze Smyrny. Okazało się, iż jest to handlarz żywym towarem, usiłujący wywieźć do Argentyny warszawiankę Perłę Wajsmann za fałszywymi paszportami. W związku z tem zaarrestowano „dyrektora” warszawskiej „wytwórni” paszportowej, w osobach Icka i Moszka Ciechanowskich.

Śmierć chłopca w płomieniach.

W Łazach 7-letni chłopiec, nazwiskiem Szela, pozostawiony bez opieki, wszedł na strych domu rodziców, kryty słomą i bawiąc się zapalnikami, wznicił pożar. Z chwilą kiedy spostrzeżono ogień z pobliskiego tartaku przybyli robotnicy z sikawką. Ogień wkrótce ugaszono, ze strychu jednak wydobyło już tylko zwęglone zwłoki chłopca.

Zgon publicysty ukraińskiego.

W Warszawie zmarł wybitny publicysta i polityk ukraiński, Aleksander Salikowski; był on jednym z organizatorów ludowej republiki ukraińskiej i był ministrem rzadu Petlury. Od roku 1920 mieszkał w Polsce, zachowując nieprzejdane stanowisko wobec bolszewików ukraińskich.

Włamanie do urzędu pocztowego.

Nieznani sprawcy włamali się do urzędu pocztowego w Kruszkopolu, obwód pocztowej dyrekcji Lublin. Włamywacze zrabowali 1856 złotych.

Zbrodnia w parku Kilińskiego we Lwowie.

Przed paru dniami znaleziono we Lwowie, w grocie parku Kilińskiego, zwłoki w tajemniczy sposób zamordowanego mężczyzny. Denat miał dwie rany postrzałowe. Znaleziono przy nim okładkę notesu, na której było wypisane drobnym pismem: Włodzimierz Jańczuk. Policja ujęła wymienionego Jańczuka, zamieszkałego we Lwowie, który w ogniu krzyżowych pytań przyznał się do popełnienia mordu w parku Kilińskiego. Zamordowanym jest jego kolega, 22-letni Władysław Tarnawski, syn szewca ze Lwowa. Jak Jańczuk zeznaje, postanowili oni obaj pozabawić się życia; na prośbę Tarnawskiego Jańczuk dwukrotnym strzałem rewolwerowym zadał śmierć koledze, sam jednak — jak twierdzi — przeżył strachem przed samobójstwem — stchórzył. Policja nie daje wiary słowom Jańczuka i szuka motywów zbrodni gdzie indziej. Zda się, że motyw te będą sensacyjne.

Wypadek z wagonu kolejowego.

Mieszkaniec, stolicy, niejaki Franciszek Wróbel, jadąc z Siedlec do Łucka, wypadł z wagonu, odnosząc na całym ciele ciężkie obrażenia.

Kredyty na rozbudowę kolei.

W r. 1926 mają być wykonane budujące się obecnie linie kolejowe na G. Śląsku, przy pomocy których da się obejść węzły kolejowe niemieckie i uzyskać połączenie ze Śląskiem Cieszyńskim.

Preliminowano również 5 milionów złotych na rozbudowę węzłów kolejowych, a przedewszystkiem węzła warszawskiego, która będzie kosztowała 3

miliony złotych. W innych dziedzinach, ze względów oszczędnościowych, inwestycje będą ograniczone. Nowe linie kolejowe Herby—Podzamcze i Bydgoszcz—Gdynia, będą fundowane z pożyczek zagranicznych.

O uzdrowienie stosunków w naszych urzędach.

Prezydium Rady Ministrów wystosowało do wszystkich władz rządowych polecenie pociągnięcia do surowej odpowiedzialności urzędników, którzy okazują się winni wydawania zarządzeń sprzecznych z zarządzeniami kierujących władz, samowoli w urzędowaniu, niesubordynacji, lekkomyślności, lub nieznamomości ustaw.

Komunikat Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu.

Powołując się na komunikat Grudziądzko-Starogardzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej p. t. „W obronie handlu pomorskiego”, skierowany przeciwko nieuczciwemu systemowi szerzenia pogłosek, mających na celu podważenie zaufania do najpoważniejszych polskich przedsiębiorstw, Zarząd Główny Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu zwraca się do całego zorganizowanego kupiectwa pomorskiego z apelem, by donosiło Związkowi o wszelkich bezpodstawnych pogłoskach, odnośnie przedsiębiorstw handlowych, z podaniem nazwisk osób, szerzących panikę, a to w tym celu, aby można było już w zarodku zdusić poczynania ciemnych elementów, mających na celu podważenie zaufania do pomorskich sfer kupieckich. W wypadku rozsiewania takich pogłosek Związek nasz domagać się będzie bezwzględnej wystąpienia Prokuratury ze względu na to, że

czyn taki szerzy nieuzasadniony defetyzm w społeczeństwie.

Równocześnie donosimy, że obiekt w komunikacie Grudziądzko-Starogardzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej wspomniane firmy przeciwko redakcji „Kurjera Pomorskiego” w Toruniu oraz przeciwko osobom (których nazwiska dało się częściowo stwierdzić), podrywające opinie tychże firm, wniosły doniesienie karne.

Zarząd Główny Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu apeluje równocześnie, by w czasach ciężkiego kryzysu, jaki wraz z państwem przechodzi całe życie gospodarcze, nie iść naszym wrogom na rękę przez rozsiewanie i komentowanie pogłoszek.

GRUDZIĄDZ. (Rada Miejska) uchwaliła przystąpić do Związku Celowego Miast i Powiatów Pomorskich, celem uzyskania pożyczki amerykańskiej, w wysokości 25 milionów dolarów, jako pożyczkę długoterminową na 10 lat po 9½—9¾% i za prowizją 1½%. Pożyczkę zużyje się na inwestycje i pożyczki dla handlu i przemysłu miejscowego.

Liczba bezrobotnych wynosi w Grudziądzu 600 z których 140 korzysta ze zapomogi. Uchwalono wydawać bezrobotnym po 2 funty kartofli na osobę, i 1 ctr. węgla na 2 tygodnie na rodzinę oprócz tego, na wniosek nagły 200.000 zł. na rozbudowę miasta. Obrady nad przedłożonymi preliminarzami na rok 1926 wywołały ożywioną a chwilami ostrą dyskusję. Po sześciogodzinnych debatach odcroczono rozprawę z braku quorum. Ogólny budżet zamyka się w dochodzie i rozchodzie kwotą 5.838.790 zł.

(W obronie handlu.) Pewne pismo pomorskie, omawiając ciężkie położenie gospodarcze kraju, wymieniło celem dosadniejszego scharakteryzowania grozy położenia, m. i. firmy Marchlewski i Zawadzki, oraz W. Korzeniowski T. A. w Grudziądzu, jakoby te firmy znajdowały się przed bankructwem. Izba Przemysłowo-Handlowa Grudziądzko-Starogardzka, jako wyrazielielka interesów handlowo-przemysłowych oficjalnie konstataje, że pogłoski rozsiewane nie są zgodne z prawdą, gdyż firmy wymienione nie tylko nie stoją przed bankructwem, ale nie potrzebują nawet uciekać się do korzystania z ulg, jakie przewiduje ustawa z dnia 16. 12. 1916 o nadzorze sądowym, a o wnioskach których decyduje Izba.

BRUSY, pow. Chojnice. (Pomocnik piekarski skradł 268 bochenków chleba.) Tutajsza fabryka chleba, której właścicielem jest mistrz piekarski p. Rolbiecki dostarcza dwa razy tygodniowo, tj. w dni targowe chleb do Chojnic. P. Rolbiecki, nie mogąc zdołać z pieczeniem chleba, przyjął do pracy pomocnika, niejakiego Różyckiego z Radunia, którego w ubiegłą sobotę wraz z swym 12-letnim synkiem posłał do Chojnic z naładowanym wozem chleba. Gdy Różycki chleb rozsprzedał, kazał się znaleźć chłopcu, a raczej synkowi p. Rolbieckiego zawieść na dworzec, i oświadczył, iż pociągami rychło będzie w domu i tam p. Rolbieckiemu pieniądze odda. Chłopak udał się sam w podróż i szczęśliwie przyjechał do Brus, lecz pomocnika R. jeszcze w domu nie było. Wszelkie oczekiwania p. Rolbieckiego były bez skutku, Różycki znikł jak kanciora. Uwiadomiono o tem policję, która czyni poszukiwania za defraudantem, jednakże dotychczas bez powodzenia.

Podkreślić należy fakt, że Różycki, zaraz po przyjeździe do Brus, okradł kilka razy ucznia G., który z Różyckim wspólnie pracował. Uczeń G. uwiadomił o tem mistrza swego, lecz tenże powierzył mu jeszcze samodzielną sprzedaż chleba na targu w Chojnicach.



Auto krążące po ulicach Paryża bez szofera.

— A więc pan miał zamiar umknąć stąd?

— Oczywiście! Tylko, nie było czego się śpieszyć. Z chwilą, kiedy ciebie umieściłem na służbie w policji, zrobiłem to naturalnie żeby wiedzieć o wszystkim, co się przeciwko mnie knuje. Powiadasz, że jest niebezpieczeństwo, wywołamy się więc.

I uderzając po ramieniu sierżanta coraz bardziej zdumionego, dodał surowo:

— Widzisz, Mazeroux, że nie warto było przebiegać się za dorożkarza i zdradzać twe obowiązki. Nigdy nie trzeba zdradzać obowiązków, sierżancie! Zapytaj swego sumienia, a pewien jestem, że cię osądzą, jak na to zasługujesz...

Don Luis mówił prawdę. Widząc, jak dalece śmierć Marii-Anny i Sauveranda zmienia sytuację, uważał za wskazane ukryć się czasowo. Nie uczynił tego wcześniej, gdyż oczekiwał ciągle wiadomości od Florencji Levasseur. Niestety oczekiwał ich daremnie. Florencja trwała w uporczywym milczeniu. Don Luis zdecydował się więc nie narażać się nadal na coraz prawdopodobniejsze aresztowanie.

I rzeczywiście przewidywania jego sprawdziły się. Mazeroux zjawił się na jutro cały rozradowany, w mieszkaniu przy ul. Rivoli.

— A to się panu upiekło! Weber mało się nie wścikił, skoro się dowiedział, że mu ptaszek z klatki wyfrunął. Zresztą, trzeba przyznać, że sytuacja jest coraz bardziej zagniatwana. W prefekturze policji zupełnie głowy potracili i sa-

mi nie wiedzą, czy mają ścigać Florencję Levasseur. Musiał pan to w gazetach czytać? Sędzia śledczy twierdzi, że ponieważ inżynier Fauville zabiwszy syna, sam popełnił samobójstwo, sprawa jest tem samem skończona i Florencja Levasseur nie z tem nie może mieć wspólnego. Jak się to panu podoba? Co?... Dobry sobie jest ten sędzia! A zabójstwo Gastona Sauveranda? Czyż to nie jasne, że ona w tem brała udział? Tak jak we wszystkim zresztą! Przecież to u niej znaleziono te notatki, dotyczące listów i wybuchu w willi Fauville, a następnie...

Mazeroux nie dokończył zdania, oniesmielon wzrokiem don Luisa i rozumując nareszcie, że szef więcej niż kiedykolwiek dba o Florencję.

— Et, lepiej nie mówmy o tem wcale. Przyszłość okaże, kto miał rację...

Dni płynęły spokojnie. Mazeroux przychodził jak mógł najczęściej, lub telefonował don Luisowi wszystkie szczegóły podwójnego śledztwa w więzieniu „Saint-Lazare” i „la Santé”.

Wszelkie badania pozostawały bezskuteczne. Stwierdzono co najwyżej, że przed swem aresztowaniem Sauverand robił starania nawiązania korespondencji z Marią-Anną Fauville, za pośrednictwem jednego z dostawców infirmerji więziennej. Czy jednak strzykawka i flaszeczka z trucizną przeszły tą samą drogą? trudno było powiedzieć. Również nie można było dojść, jakim sposobem wycinki z gazet, dotyczące samobójstwa Marii-Anny, doszły do celi Gastona Sauveranda...

Niewyjaśnioną tajemnicą były też zawsze owe ślady zębów na jabłku. „Zębów tygrysa”, jak je nazywano...

Jednem słowem, jak mówił Mazeroux, płatali się wszyscy w tej gmatwaninie bez wyjścia, iak dalece, że pretekst, który miał misję zebrania sukcesorów Morningtona najwcześniej we trzy miesiące a najdalej we cztery, po przeczytaniu testamentu, zdecydował nagle zwołać to zebranie w ciągu następnego tygodnia, t. j. 9 czerwca. Mając nadzieję skończyć nareszcie z tą sprawą, w której władze sądowe wykazywały tyle niepewności i wahania. Według okoliczności powzięto by ostateczne postanowienie, dotyczące się spadku. Następnie zamknięto by śledztwo. I powoli zapanowałoby milczenie nad tą potworną hekatombą spodkobięców Morningtona. I tajemnica zębów tygrysa, poszłoby z czasem w zapomnienie.

Lecz co najdziwniejsze, dni te ostatnie, niespokojne i gorączkowe jak przed wielką bitwą, don Luis Perenna przeżył spokojnie, w głębokim fotelu, na balkonie, paląc papierosy, lub puszczając bańki mydlane, które wiatr unosił w dal.

Mazeroux nie mógł mu się nadziwić. — Nie rozumiem pana, naprawdę! Jak pan może wyglądać tak obojętnie i spokojnie?

— Ależ ja nim jestem, Aleksandrze.

Jakto, więc ta sprawa nie już pana nie interesuje? Zrzekł się pan pomśczenia śmierci pani Fauville i Sauveranda? Otwarcie oskarżają pana, a pan puszcza tymczasem bańki mydlane?...

— Nie znam nic więcej pasjonującego, Aleksandrze!

— Chyba, że pan doprawdy zgłębił tę przekłątą tajemnicę?

— Kto wie...

Godziny mijaly za godzinami a don Luis nie ruszał się ze swego balkonu. Dla odmiany karmił wróble, które zlatywały się na balkon, żeby jeść chleb, który im rzucił. Można było rzec naprawdę, że dla niego też sprawa ta była zakończona, i że wszystko szło jak najpomyślniej.

Lecz, w dniu zebrania, wpadł Mazeroux zaafetowany, z listem w ręku:

— To dla pana, szefie. Lisi był do mnie zaadresowany, lecz w podwójnej kopercie, na drugiej zaś, jest pańskie nazwisko. Jak to wytłumaczyć... sam nie wiem.

— Bardzo łatwo, Aleksandrze. Wróg, znając nasze przyjazne stosunki, a nie znając mego adresu...

— Jaki wróg?

— Powiem ci to dziś wieczór...

Don Luis otworzył kopertę i przeczytał następujące słowa, pisane czerwonym atramentem:

„Lupinie, jeszcze czas, wycofaj się z walki! Jeśli tego nie uczynisz, czeka cię śmierć, jak tamtych. Kiedy będziesz myślał, że jesteś u celu, kiedy rękę na mnie podniesiesz z okrzykiem zwycięstwa, wówczas przepasę otwory się pod twymi nogami.

Miejsce twej śmierci jest już obracone i siła zastawione. Strzeż się, Lupinie!”

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kaszu bi!

Abonujcie i rozpowszechniajcie „Echo Gdańskie”.



Patryjotyczny senator gdański na występiach w Niemczech.

W Cassel odbywał się, jak wiadomo w dniach od 15 do 18 bm. wielki zjazd niemieckiej partii centrowej. Na zjazd ten wybrał się z Gdańska również znany tutaj przeciwnik Polaków senator Fuchs To, że pojechał do Cassel, że zawadził zapewne i o Wilhelms-höhe — nie mogłoby być uważane w żadnej mierze za niewłaściwość ale niewłaściwością trzeba bądź co bądź nazwać jego wystąpienie z wysoce obrażającą uczucia Polaków mową. Senator Fuchs apelował przedewszystkiem do Niemców, aby nie zapominali o niemieckim Gdańsku i by stali się po wsta-

pieniu w skład Ligi Narodów rzecznikami gdańskich interesów. Pan Fuchs podkreślał między innymi, że Gdańsk czeka na powrót rządów niemieckich w Gdańsku. Wygłoszenie takiej mowy musi tem bardziej zadziwiać, że jesteśmy przecież niby w okresie porozumienia między Polską a Gdańskiem. Najciekawsze jednak, że senat gdański nie pomyślał dotychczas o tem, aby słowa pana Fuchsa desawuować. Czyżby należało wyciągnąć z tego wniosek, że senat godzi się na wywody zapalczywego senatora, który Gdańskowi przyspał już tyle zmartwień?

Niniejszem przypominamy naszym liczny Szanownym Czytelnikom o wznowieniu przedpłaty na nowy miesiąc, którą przyjmują listowi i nasza ekspedycja.

Mamy tę niezłomną wiarę i ufność, iż nowy miesiąc pomnoży nasze siły przez przybyłych nowych jeszcze prenumeratorów i ułatwi „ECHO GDAŃSKIEMU” spełnienie tych zadań jakie na tak poważnym piśmie ciąży.

Prenumerata w Gdańsku i na terytorjum Wolnego Miasta miesięcznie w ekspedycji 2.10 gld., na pocztę i w agenturach 2.50 gld., z odnośzeniem w dom przez listowego 2.98 gld., przez posłańców 3,— gld. W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3,— zł.

KRONIKA.

Gdańsk, piątek dnia 27. listopada 1925 r.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Seweryna.
Jutro w sobotę Sostenesa.
Wschód słońca o godzinie 7. 44.
Zachód słońca o godzinie 3. 51.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Listopad.

27. Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu 1633 r.

Wieczór do Reichshof-Palacu

— Dyżury aptek gdańskich w tygodniu od 21. — 23. bm.:

1. Langgarten-Apotheke, Langgarten 106;
2. Marien-Apotheke Hl. Geistgasse 25;
3. Apotheke zur Altstadt, Holzmarkt 1;
4. Adler-Apotheke, VI. Damm 4.

— Sekretariat Związku Pracowników Knipekich w Poznaniu, oddział w Gdańsku podaje do wiadomości ogólnej, że począwszy od dnia dzisiejszego otwarty jest codziennie od godziny 9-tej rano do 9-tej wieczorem. Równocześnie czynna jest także czytelnia i biblioteka Związku.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 i piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke, Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki co dzień przez niedzielę i świąt przy ul. Südstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— Złote gody dziś obchodzą małżonkowie Klein, zamieszkujący przy Petergasse 10. Jubilat skończył lat 75 zaniewiedział zupełnie, a od 20 lat jest niezdolny do pracy. Para starych znajduje się w nędzy.

— Osobiste. We wtorek po południu pobłogosławił ks. wik. Wohlfeil w Sorocie związek małżeński pomiędzy p. Jarem Gdańcem a panną Marią Rodówną. P. Jan Gdaniec jest od założenia „Lutni” sopoc-

kiej bibliotekarzem i przez blisko pięć lat istnienia tejże, aż do chwili obecnej, gorliwie oddawał się sprawie śpiewaczej, znosząc cierpliwie trudy, jakie na niego spadały w Związku z piastowaniem tak odpowiedzialnego obowiązku. To też uczciła go „Lutnia”, której chór mieszany wykonał podczas ślubu piękne „Veni Creator” Dembińskiego, a zarząd „Lutni” wysłał specjalne pismo z życzeniami pod adresem nowożeńców.

— Zwolnienie od podatków, aby ułatwić rozbudowę mieszkań. Wydział Podatkowy Izby Sejmowej w Gdańsku, przyjął przed kilku dniami projekt ustawy, dotyczący opodatkowania budowy mieszkań. Według ustawy tej będą wszelkie znajdujące się w budowie mieszkania w okresie od 1. października 1925 do 30. września 1945 zwolnione od podatków.

— Pomost między górną a dolną częścią miasta. Gdańskie stowarzyszenie obywatelskie stało w senacie interpelację, domagającą się wyjaśnienia, czy wybudowany zostanie pomost, łączący dolne miasto z górną częścią.

Serator p. Leske odpowiedział, że wszelkie połączenia między temi dwoma częściami miasta już nie wystarczają, wobec czego stosownie do wzmagać się ruchu przewidziana jest budowa większego pomostu.

— Oprócz połączenia pasażerskiego, połączenie bieżące. Towarzystwo „Nautilus”, zaprowadza od 1. grudnia stałą bezpośrednią komunikację samochodową pomiędzy Gdańskiem i Malborkiem, oraz z powrotem za listami przesyłkowymi i frachtowymi w komunikacji między Gdańskiem i Niemcami.

— Żałobne nabożeństwo w kościele analitycznym. W sobotę odbędzie się w tutejszym anglikańskim kościele przy ul. Heiligengasse uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę zmarłej królowej wdowy Aleksandry.

— Wykrycie podnalczy. W dniu 2 maja rb. powstał pożar z niewiadomej przyczyny w zabudowaniach oberżysty Keisera w Schoensee (powiat gd. żuławy). Władze policyjne już wówczas miały podejrzenie, że oświecał został podłożony, lecz nie mogły trafić na ślad zbrodniarza. W dniu 6 bm. zanadły się znów zabudowania należące do Keisera. Jak wykazało śledztwo oświecał podłożyli dwaj synowie Keisera, Wilhelm i Edward, którzy chcieli się usamodzielnąć i chcieli na ten cel zdobyć

pieniądze, przypadające z ubezpieczenia posesji ojca. Wilhelm Keiper kilkakrotnie podkładał węgiel żarzący lub podrzucał papierosa niedopalonego, aby wywołać pożar i doczekał się owoców swej nikczemnej roboty, gdyż w nocy z 5 na 6 bm. posesja jego ojca stanęła w płomieniach, a niebezpieczeństwo zagrażało całej wsi. Władze wpadły na trop zbrodniarzy i Edwarda Keipera osadzili w więzieniu, natomiast Wilhelm w obawie przed karą powiesił się w nocy z niedzieli na poniedziałek, 23 bm.

Otwarcie „Dominika” gwiazdkowego.

Przygotowania do tegorocznego wielkiego jarmarku gwiazdkowego w halach targów gdańskich są w pełnym biegu. Kilkanaście firm zaczęło już czynić przygotowania do wystawy podarków gwiazdkowych. Otwarcie nie nastąpi w przyszłą sobotę, lecz dopiero od soboty za tydzień, dnia 5. grudnia. W wystawieniu podarków gwiazdkowych uczestniczą cały szereg firm. Wystawa i zarazem sprzedaż trwać będzie do 2. stycznia.

— Echa zderzenia duńskiego parowca z polskim torpedowcem. Z Warszawy donoszą, iż władze wojskowe nie zakończyły jeszcze śledztwa w sprawie ostatniego przypadekowego zderzenia polskiego torpedowca „Ślajak” z duńskim statkiem „Laura Maersk”. Po przeprowadzeniu dochodzeń przez władze marynarki polskiej, i po przesłaniu odpowiedniego materiału do władz wojskowych w Warszawie, skomunikuje się ministerstwo dla spraw wojskowych z rządem duńskim i przedłoży mu odrębne propozycje.

— Cyrku w halach targowych nie będzie. W Gdańsku rozeszła się wiadomość, że w halach targowych urządzi firma Karola Hagenbecka cirk na przeciąg 6 tygodni. Z dobrze poinformowanych źródeł dowiadujemy się, że firma ta zrezygnowała z urządzenia widowiska cyrkowego wobec faktu utworzenia podobnej imprezy przez firmę Wilhelma Hagenbecka.

— Dar dla Ociemniałych. Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża Oddział Gdański komunikuje nam, iż otrzymało pismo datowane z 21. listopada br. Związku Ociemniałych Wojaków w Rydgoszczu. List brzmiał jak następuje: Do Szan. Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża w Gdańsku. — Upiżenie „zieleny Szan. Zarządowi za łaskawie złożone 143 zł. 14 gr. jako dar gwiazdkowy na rzecz Związku naszego. — Za tak hojny dar i wsparcie miłośności, oraz życzliwość, z jaką się Szan. Zarząd do sprawy naszej odnosi, dziękujemy najuprzejmiej, składając

imieniem naszych braci niedoli szlachetnym ofiarodawcom nasze najserdeczniejsze „Bóg zapłać”. Publiczne pokwitowanie w tut. gazetach nastąpi w najbliższym czasie.

Z głębokim szacunkiem
(podpisany zarząd.)

Jak wiadomo ogólnie P. T. C. K. w Gdańsku urządziło ostatnią herbatkę swą w dniu 7. bm. na rzecz Związku Ociemniałych Wojaków, dla którego przeznaczony został całkowity dochód. Czysty zysk wieczorku po odliczeniu wydatków i przeliczeniu na złote wynosił 143 zł. 15 gr.

Przy tej sposobności podajemy do łaskawej wiadomości wynik kwesty, urządzonej przez Oddział miejscowy podczas Wielkiego Tygodnia Czerwonego Krzyża, którą ukończono w październiku br.

Ofiarowano: Bank Związku Spółek Zarobkowych 50 guld. Banque Franco-polonaise 50, A. v. Sojecki 20. Bank Handlowy w Warszawie, Oddział Gdańsk 50. Polski Bank Przemysłowy O. Gd. 50. Devera 5. Elbor Oddz. Gd. 50. Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, Oddz. Gd. 50. Elan Tow. Akc. 20. Stefan Jurzyński 50. Zjedn. Warsz. Tow. Transp. i Żegluga Polsk. O. Gd. 50. „Wawel” Filiale Danzig 2.50. Rytlewski Import 10 złotych. Bałtycki Bank Kom.owy 50 guld. Dr. Krecki 20. N. N. 5. Polish State Company 50. Polnaft 50. Dąbrowa 25. Polish Trading Co. Ltd. 20. Bałtyckie Tow. Towarowe 25. Zygmunt Buliński 10. Henryk Czapliski 10. Diana 20. Robur 20. Hartwig S. A. 25. Ziemski Bank Kredytowy 50. Polsko-Bałtyckie Tow. Handlowe i Transportowe 25. N. N. 5. N. N. 5. Flack Brun 10. Consulat de France a Danzig 25. Konsulat włoski Andreozzi 25. Konsulat Brazylii Carlos de Faria 25 guldenów.

Łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”. Sprawozdanie dokładne z całorocznej działalności Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża w Gdańsku nastąpi w pierwszych tygodniach roku przyszłego.

Zarząd:

Panecka, prezesowa, Zofia Hańkówna kier. biura Czerwonego Krzyża, A. Hańkówna, Jankowska, Langowska, Mrozowska, Zalewska.

Zarząd honorowy:

Borowska Czarnowska. Grabska, Jankowiakowa, Kurnatowska. Kurecka, Okołowiczowa, Sławska, Szulc-Remgowska-Szotakowa, Wiewiórowska, Winnicka.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDAŃSK.

Baczność, członkowie Kcia śpiewu „Lira” w Starym Szołandzie. Przyszłe lekcje śpiewu odbędą się w poniedziałek 23. bm. i w piątek 27. bm. o godz. 7. wieczorem w sali parafialnej. Do licznego i punktualnego przybycia wszystkich członków i sympatyków śpiewu wzywa Zarząd.

Próby śpiewu „Lutni” gdańskiej odbywają się w poniedziałki i czwartki w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Członków czynnych wzywamy do regularnego przybywania.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9 tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrriedergasse. Czołem! Naczelnik.

WRZESZCZ.

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylia” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7. wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

SOPOT.

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w Ćwiczni miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków.

Czołem!

Zarząd.

Próby śpiewu „Lutni” w Sopocie odbywają się stale w środy i piątki o godz. 8. wieczorem w hotelu „Eden”. Wzywamy śpiewaków, aby w komplecie przybywali na próby i werbowali nowych członków.

Zarząd.

SIDLICE.

Baczność, Sokoli w Sidlicach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę o godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużyn ćwiczących konieczny. Czołem! Zarząd.

NOWYPORT.

Zebranie Tow. śpiewu „św. Cecylia” odbędzie się dnia 27. bm. tj. w piątek, o godz. 7.30 wieczorem w własnej sali w koszarach — Olivaer nr. 35 c. O liczny udział członków proszą

Zarząd.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Upadłość „Aidy”.

Znana gdańska fabryka czekolady „Aida”, ogłosiła upadłość.

Przemysł i handel węgierski przeciw rządowi.

W węgierskich kołach gospodarczych szerzy się ostatnio niezadowolenie z powodu dotychczasowej polityki ekonomicznej rządu. Opozycjoniści twierdzą, że rząd za mało poświęca uwagi w swych poczynaniach gospodarczych potrzebom przemysłu i handlu węgierskiego. Przeprowadza rząd mianowicie szereg doniosłych reform gospodarczych bez zapytania o zdanie przedstawicieli zainteresowanego przemysłu i handlu.

Budapeszteńska izba handlowa zwołała wskutek tego ostatnio specjalną konferencję przedstawicieli przemysłu i handlu, na której uchwalono ostre wnioski przeciw polityce gospodarczej rządu i zapowiedziano walkę, wszelkimi rozporządzalnymi środkami, przeciw jej dotychczasowemu kierunkowi.

Obciążenie podatkowe w Polsce i zagranicą.

Obciążenie podatkowe na głowę ludności wynosiło w r. 1924 337 zł. z tytułu podatków bezpośrednich. Takie samo obciążenie w Anglii wynosiło 210 zł., w Stanach Zjednoczonych 100 zł., we Francji 37 zł., w Austrii 31 zł., w Niemczech 72 zł. i Czechosłowacji 206 zł. W roku 1926 zgodnie z preliminarem budżetowym obciążenie z tytułu podatku bezpośredniego na głowę ludności w Polsce wynosić ma około 13 zł.

Bezrobocie w okręgu łódzkim.

W okresie dwóch miesięcy od 20 września do 2 listopada zamkniętych zostało 162 firm. Straciło pracę w tym okresie czasu 5013 robotników w przemyśle włókienniczym, 12 robotników w handlu, 20 w komunikacji, działu odzieżowym — 159, działu chemicznym — 8, działu drzewnego — 36 maszynowego — 63, metalowego — 218, budowlanego 140.

Wymiana 6-cio procentowych bonów skarbowych na bilety skarbowe.

Ministerstwo Skarbu komunikuje, iż termin wymiany 6 proc. bonów złotych na 8 proc. bilety skarbowe według ich imiennej wartości upłynął z dniem 31-go października. Wszelkie podania o zezwolenie na wymianę powyższą, które wpłynęły do Ministerstwa po tym terminie, uwzględnione nie będą, zaś 6 proc. bonów złotych wykupywane będą tylko według ich giełdowej wartości.

Zastój w przemyśle włókienniczym w okręgu białostockim i bielsko-bialskim.

Na tle obecnego przesilenia gospodarczego coraz silniej uwidatnia się ciężkie położenie przemysłu włókienniczego w Polsce.

Poza Łodzią, gdzie od szeregu miesięcy panuje w przemyśle włókienniczym szczególnie ciężka sytuacja, kryzys obecny dotknął także w sposób groźny dwa pozostałe ośrodki przemysłu tekstylnego w Polsce: okręgi białostocki i bielsko-bialski.

Najostrzejsze formy przybrał w okręgu białostockim, gdzie przemysł włókienniczy jest finansowo najsłabszy oraz zniechędany pod względem urządzeń technicznych. W tej chwili urzędnych jest w tym okręgu zaledwie 8 proc. wrzescion w stosunku do ilości przedwojennej, 12 proc. krosien i około 10 proc. robotników.

Stosunkowo najmniej daje się odczuć kryzys przemysłowi bielsko-bialskiemu. Jest to okręg zasobniejszy w środki finansowe, posiadający lepszą organizację pracy i nainowosze maszyny. Poza tym przemysł tego okręgu odznacza się dużą ruchliwością na rynkach zagranicznych, gdzie posiada wyrobione stosunki. Mimo wszystko i tutaj około 2000 robotników pozostaje bez pracy, co stanowi 20 proc. wszystkich włókienników w tym okręgu.

Jednym z pierwszych zadań nowego rządu będzie doprowadzenie przemysłowi włókienniczemu do eksportu jego fabrykatów na większą skalę. Gdy to się rządowi uda, wówczas jedna z ważniejszych

galezi wytwórczości polskiej będzie uratowana, zaś liczne rzesze bezrobotnych znajdą upragnioną pracę.

Ze światowego rynku wełnianego.

Na światowym rynku wełnianym notowano w dalszym ciągu tendencję mocną na wszelkie prawie gatunki wełny. Zaznaczyć jednak należy, iż ceny wełny pozostały narazie bez zmiany, na wszystkich bowiem aukcjach ostatnich zostały one utrzymane w granicach cen z tygodnia ubiegłego.

Na aukcjach w Brisbane rynek był niezmiernie ożywiony i dokonano tutaj stosunkowo znacznych obrotów. Wybór wełny był dostateczny. Niemcy oraz Ameryka były głównymi odbiorcami podczas otwarcia aukcji, później natomiast zapotrzebowanie ich znacznie się zmniejszyło na korzyść państw innych.

Przy zamknięciu aukcji udział kupujących był powszechny.

Na aukcjach w Melbourne, które trwały od dnia 16 do 17 bm. rynek przeszedł również pod znakiem znacznego ożywienia. Wybór wełny był zupełnie zadowalający. Ceny, nie bacząc na stosunkowo znaczne zapotrzebowanie, pozostały bez zmiany.

Aukcje w Geelong przeszły pod znakiem tendencji znacznie mocniejszej. Ceny jednakże i tutaj zupełnie utrzymały się. Na aukcjach tych głównym kupującym była Ameryka. Zapotrzebowanie Francji i Anglii było, w stosunku do poprzedniego niewielkie. Znacznie się natomiast zmniejszyło zapotrzebowanie Niemiec, Włoch i Japonii.

W tygodniu przyszłym odbędą się aukcje w Sydney, przy przypuszczalnej podaży, wynoszącej około 41 tysięcy bel.

Zaznaczamy, że aukcje, które odbywają się obecnie, narazie absolutnie nie wpływają na sytuację w przemyśle czesankowym w Łodzi. Jakkolwiek więc już od kilku tygodni zaobserwować można na światowych rynkach wełnianych tendencję mocniejszą, ceny towarów wełnianych oraz przedzys czesankowej pozostały tutaj bez zmiany, o ile wystawione są one w dolarach, a innych cennikach, jak dolarowych fabrykanci już oddawna tutaj nie mają.

Niemocność brania pod uwagę tendencji oraz cen wełny na aukcjach przez przemysłowców, tłumaczy się marną sytuacją w tej branży, która spowodowana została zupełnym brakiem zapotrzebowania. Fabrykanci więc niejednokrotnie, celem pozbycia się nagromadzonych towarów na składach gotowi są udzielać tak znacznego rabatu kupującym, że o zwwyżce cen nie można tutaj mówić.

Sytuacja gospodarcza w Niemczech.

Dochody skarbu Rzeszy w ciągu października w dziale administracji wykazały znaczną zwwyżkę w stosunku do miesiąca poprzedniego. Mianowicie wynosiły one 647,7 milj. mk. wobec 522 milj. marek we wrześniu. Zwyzka ta przypada przede wszystkim na zwiększenie wpływów z podatku obrotowego. W przeciwieństwie do powyższego podatki dochodowy i giełdowy wykazały zmniejszenie wpływu. Na rynku pieniężnym w Niemczech w ostatnim tygodniu podaż walut była b. duża, przy stopniowym obniżaniu się prywatnej stopy dyskontowej w stosunkach kredytowych. Symptomaty te jednak stanowią tylko korzystne pozory, w rzeczywistości transakcje dyskontowe wogóle są bardzo szczupłe i banki według ostatnich zestawień wyczuwają brak klientów handlowych oraz mało papierów handlowych podlega zdyskontowaniu. Obniżenie prywatnej stopy dyskontowej wynika z polityki banków zmierzających do przyciągnięcia klientów. Stosunkowo najłatwiejszą formą kredytu do osiągnięcia jest kredyt warrantowy. Naogół niema żadnego więc polepszenia na rynku kredytowym i kapitału.

Bezrobocie w Niemczech.

W drugiej połowie października liczba bezrobotnych Rzeszy niemieckiej wzrosła z 299 tys. osób na 364 tys. osób, t. j. około 22 proc. Ogółem liczba osób, które straciły środki do życia wskutek bezrobocia, wzrosła 359 tys. na 439 tys. osób. W samym okręgu Düsseldorfu statystyka oficjalna wykazuje 81 tys.

bezrobotnych. Z drugiej strony bardzo duża liczba robotników pracuje w fabrykach przez jeden dzień w tygodniu. Największe centra przemysłu, jak Duisburg, Mulheim, Hamborn, gdzie poprzednio rynek pracy wykazywał największą aktywność, są ogarnięte również bezrobociem. W okręgu węglowym reńsko-westfalskim załogi górnicze podlegają stałej, choć powolnej redukcji.

Pogłoski o „Widzewskiej Manufakturze” są zmyśnione i sieją tylko popłoch.

W niektórych pismach stołecznych i krakowskich pojawiają się dzisiaj wiadomości z Łodzi, że jedna z największych fabryk włókienniczych, mianowicie „Widzewska Manufaktura”, nie wykupuje swoich akceptów dolarowych, że znalazła się w trudnościach płatniczych i zamierza przenieść swoje siedziby do Gdańska.

Według wyjaśnień zarządu tej firmy wiadomość ta we wszystkich szczegółach jest zmyśloną i obliczoną na asienie popłochu. Przeciw inspiratorom tej wiadomości zostały wdrożone kroki sądowe.

Pertraktacje przemysłu łódzkiego z Sowietami na ukończeniu.

W końcu bieżącego tygodnia zakończono zostaną rokowania przemysłowców łódzkich z przedstawicielami handlowej misji sowieckiej. W sferach przemysłowych dość dużą wagę przypisują przyzwoity p. N. Ejtingona z Ameryki. Przewlekłość pertraktacji oraz nieznaczny rozmiar dokonywanych transakcji należy, zdaniem przemysłowców łódzkich, tłumaczyć wewnętrzną sytuacją gospodarczą Rosji Sowieckiej. Bolszewicy nie mogą narazie eksportować zboża swego w tym zakresie, w jakim to planowano. Muszą więc swe zakupy zagraniczne przysposobować do eksportu, czem tłumaczy się ich powściągliwość przy zakupie manufaktur w Łodzi.

Zniesienie wszystkich zakazów przywozu i wywozu?

Genewa, 24. 11. PAT. Sekretarjat generalny Ligi Narodów przesłał państwu, będącym członkami Ligi Narodów wypracowany przez Komitet gospodarczy Ligi Narodów projekt międzynarodowego układu, dotyczącego zniesienia zakazów wywozu i wwozu. Sekretarjat generalny pisze przytem, że komitet gospodarczy spodziewa się, iż rządy przesyła poglądy zainteresowanych tą kwestją organizacji. Projekt ten, proponujący, aby wszystkie państwa zainteresowane zobowiązały się do zniesienia w ciągu 6 miesięcy wszelkich zakazów wwozu i wywozu, służyć ma za podstawę obrad komitetu gospodarczego Ligi Narodów, poczem zostałby przedstawiony międzynarodowej konferencji, zwołanej pod egidą Ligi Narodów.

Nieznaczna zwyzka dolara spowodowana wzrostem zapotrzebowania.

W dniu wczorajszym notowano nieznaczny zwyzkę kursu dolara na prywatnym rynku walut obcych.

Mianowicie kurs dolara, który w godzinach przedpołudniowych utrzymywał się na poziomie 6.92 w placeniu 6.95 w oddawaniu, wieczorem zwykował do 6.95—6.98.

Dało się przytem zauważyć dość znaczne zwiększenie zapotrzebowania, co w związku z niewielkimi ilościami materiału dolarowego znajdującymi się w podażu najprawdopodobniej wywołało nieznaczny zwyzkę kursu.

Przyczyna zwiększenia zapotrzebowania na obieg waluty wypływa stąd, iż Bank Polski oddawał ostatnio do dyspozycji sferom gospodarczym jedynie nieznaczne ilości obcych walut, z drugiej znowu strony kurs oficjalny i prywatny różniły się o parę punktów, wskutek tego wielu niezaspokojonych za pośrednictwem banków nabywów poczęło zakupywać waluty obce na rynku prywatnym.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 26. 11. 1925.

100 zł.	74.91—
London wypłata tel.	75.9—
Czek na London	25.20—
Warszawa	25.70—
	78.91—

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 26. 11. 1925 r.

Dolary	4,182
Funt ang.	20 285
Złoty pol.	60.69
Franki fr.	15.78
Buenos Aires	1,744—1,745
Japonia	1,797—
Konstantynopol	2,262—2,271
London	20,322—20,372
Nowy Jork	4 250
Rio de Janeiro	0,591—0,513
Bruksela	18,98—19,02
Ateny	5,54—5,56
Oslo	85,44—85,64
Gdańsk	80,59—80,79
Włochy	17,00—17,14
Jugosławia	—
Konstantynopol	104,17—104,18
Paryż	15,80—15,84
Praga	12,49—12,46
Szwajcaria	80,84—81,04
Hiszpania	—59,73
Budapeszt	5,875—5,895

Berlińskie dew. wschodnie.

Warszawa	59 55—59 85
Rewel	1 112—1,118
Katowice	59,35—
Poznań	59,75—
Złoty: noty węg.	62,48—63,12
Złoty: noty drobne	—
Rubel lotewski	79,40—80,20
Marka estońska	1,9—1,105
Lity litewskie	40,79—41,21

Cedula urzędowa z dnia 25 listopada 1925 r.

Poznań.

Papiery procentowe.

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom).	
3½—4 % Pozn. listy zast. (przedwój. 15—	
8½% dolarowe listy Pozn. Ziem. Kredytowy 2,30.	
(za 1 dolar).	
6½% listy zbożowe Pozn. Ziem. Kredyt. 4,60.	
(za 1 ctr. mtr).	
5½% Pożyczka kwaterowa 0,26 za 1 złoty.	
10½% Pożyczka kolejowa 0,70 (za 1 złoty).	

Akcie bankowe:

Kurs w złotych (za 100 mk. nom).	
Barcikowski R. I.—V em. 120	
Brow r. Krotoszyński I—V em. 1,20	
Hartwig C. I.—VII em. 0,35	
Hartwig Kantorowicz I—II em. 1,80	
Lubań Fabryka przetw. ziem. I—IV em. 60,00	
Dr. Roman May I—V em. 2,50	
Młyn Ziemski I—II em. 0,90	
Poznań. Spółka Drzewna I—VII em. 0,25	
Tri I—III em. 13,00	
Unja (daw. Ventzki) I—III em. 4,00	
Wista Będzisz I—III em. 2,50	
Wytwórnia Chemiczna I—VI em. 0,25	

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 25. 11. 1925 r.

loco Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł.—do zł.
Złoty	18 00—19 00
Ję zmień br w rnv	21,50—22,50
Jęczmień zwykły	17,50—19 50
Ma a żytnia 65% wł. worki	31 00—31 00
Maka żytnia 70% z workami	23 00—23 00
Maka pszena 65% wł. worki	43,50—46,50
Osoa żytnia	11,50—12,50
Osoa pszena	12,50—13 50
Pszenica	23 00—23 00
Owies	17,75—18,75
Ziem. jad.	—
Ł. bin. ni. bieski	—
Groch Victoria	23,00—23,00
Ziemniaki fabryczne	2,30—2,50

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 25. listopada 1925 r.

Dolar amerykański	6.80	6.82	6.78
Dewyzy: tranz.	sprzed.	kupno	
Belcja	30.97½	31,05	30.90
London	33.03	33,17	33.02
Paryż	25.75	25.81	26.69
Praga	20.25	20.30	20.20
Szwajcaria	131,68	132.01	131,35
Sztokholm	182,90	183,35	182,45

Żądajcie wszędzie

w restauracjach, kawiarniach, cukierniach, hotelach, kioskach i na stacjach kolejowych w kioskach towarzystwa Księgarni kolejowych

„RUCH”

„Echo Gdańskie”.

TEATR MIEJSKI**GDAŃSK****INTENDANT: RUDOLF SCHAPER**W piątek, dn. 27-go listopada
o godz. 7½ wieczorem: 4 0**„Der Strom“**

W sobotę, dn. 28-go listopada

Zamknięte przedstawienie dla Wolnej Sceny Ludowej.

W niedzielę, dn. 29-go listopada
o godz. 11½ przed południem:

7. Uroczystość Poranna:

„Johann Strauss“

O godz. 7½ wieczorem: — + Nowo wstudjowane!

„Cavalleria rusticana“

opera w 1 odsłonie.

Poczem:

„Der Bajazzo“

dramat w 2 aktach z epilogiem.

Układ i muzyka przez Leoncavallo.

Uwagi:

+ : Zwykłe ceny operowe. 0 : Zwykłe ceny widowisk.

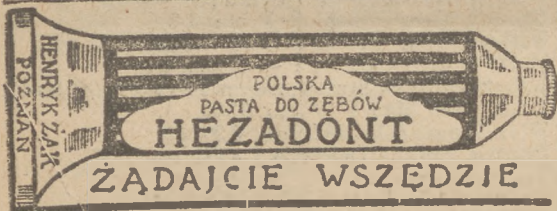


Labor. Chem. Formac.



Ap. Kowalski, Warszawa.

(29434)

**Skład papieru Michalska**

Gdynia

Agentura „Echa Gdańskiego“przyjmuje
abonament i ogłoszenia
do „Echa Gdańskiego“.

Sprzedaż numerów pojedynczych.

Skorowidz miejscowości

całego Województwa Pomorskiego, powiatu bydgoskiego i wyrzyckiego oraz części powiatów chodzieskiego, szubińskiego, inowrocławskiego i rypińskiego wchodzących w skład całego okręgu Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy

z podaniem powiatu, sądu, prokuratury i poczty w porządku alfabetycznym wyszedł drukiem.

Do nabycia u wydawcy Kaz. Marczewskiego Bydgoszcz, Piotra Skargi 2 oraz u agentów

Ważne dla kupców, przemysłowców, rolników i urzędów

Na święta Wyborowy
Mielce zest. czysto
gwarancja w 1. cuszka 15-10
kg. po cenie 2,50 zł. za kilogr.
11 sztukach 1 1/2 kg. w
tarkach od 10 kg po cenie
2,75 zł. za kg. wysyła za za-
tarka 992

De. Olsz, Kopyńce
p. Denysów woj. Tarnopol.

Pomocnik
z branży kolonjalnej i
żelaznej z trzyletnią
praktyką poszukuje mie-
sca Florjan Mielcewicz
Zaląkowo p. Sierakowi-
ce pow. Kartuzy P.
morze. 29718

Skład
bławotów towarów krót-
kich i stroju, jeden z
największych i najle-
piej zaprowadzonych na
miejscu wraz z przy-
ległym mieszkaniem z
urządzeniem i towarami
lub bez towaru na sprze-
daz Łusławski, Nakło.
Rynek 68. 62938

Dom
mieszkalny, masywny z
chlewami i warsztatem
stolarskim. ws analf.
ogród owocowy i wa-
rzywny korzys nie sprze-
dam Zeazny Łopienno
pow. Wągrowiec 29821

**OGŁOSZENIA
W ECHU GDAŃSKIM****to mur**o który oprzeć się może naj-
bardziej zachwiana firma; nie
upadnie nigdy, skoro tylko się
zwróci o radę reklamową do**ECHA
GDAŃSKIEGO**
Stadtgraben 6 - Tel. 2861**LINOLEUM**

w różnych grubościach i kolorach.

DIWANY (29915) CHODNIKI
Wielkopolska Centrala Tapet
ZB. WALIGORSKI
Pocztowa 31 POZNAŃ, Telefon 1220**„LOLLY“- Cukierki na łązku
UNAMEL - Unistaro**

Wysyła także w kartonach po 10 funtów.

(29818)

Jak się robi reklamę?Reklama ma swój cel, o ile nadana
jest w stosownym czasie, w stoso-
wnym miejscu i w odpowiedniej formie.*
Ogłoszenie w gazecie jest najracjonal-
niejszą reklamą.*
Stała reklama jest fundamentem po-
wodzenia.*
Kupiec, który przestaje się ogłaszać,
popelnia samobójstwo ekonomiczne.*
Raz się ogłosić, lepiej wcale się nie
ogłaszać.*
Malo jest ogłaszać się tylko raz na
trzy miesiące. Należy zważać że ku-
pujący nie dłużej jak tydzień o da-
nem ogłoszeniu pamięta.**CZAJNIK
„wydajna“**DLATEGO NAJTAŃSZA I ZARAZEM
NAJLEPSZA HERBATA W UŻYCIU.**MAGGI^{ego}
przyprawa**polepsza
zupy, sosy, jarzyny,
sałaty.

Kwit na zamówienie pocztowe „Echa Gdańskiego“.

Bestellschein.Ich bestelle hiermit, das in Danzig, Stadtgraben 6 er-
scheinende wöchentl. 6 mal „**Echo Gdańskie**“
für den Monat **Dezember 1925** und zahle an Bezugs-
preis 2,50 Dzg. Guld, nebst Bestellgeld 48 Dzg. Pfg

Vor- u. Zuname

(Imię i nazwisko)

Ort u. Strasse

(Mieszkanie)

Obige 2,50 Danziger Gulden nebst Bestellgeld erhalten
zu haben bescheinigt

den 1925.

Postamt:

Zamówienie do Administracji.

**Zamówienie na „Echo Gdańskie“
dla Administracji.**Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy
w tygodniu „**Echo Gdańskie**“ na gru-
dzień 1925 r. za 2,10 guld., z odnoszeniem do
domu 3,00 guld., przez listowego 2,98 guld., pod opaską
Polsce 4,50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d.
6,00 guld. wraz z opłatami pocztowymi.

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Zamówienie w Polsce.

Zamówienie.Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy
w tygodniu „**Echo Gdańskie**“ na gru-
dzień 1925 r. za 3,- zł wraz z opłatami pocztow-
wymi i proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

**Kwit pocztowy.
zł. 3,-**tytułem przedpłaty z opłatą na „**Echo Gdańskie**“
za grudzień 1925 odebrałem, co niniejszem potwierdzam

dnia 1925

podpis: